WTOREK, 29 WRZEŚNIA 2026 r.

cena 6 zł (5% VAT)

ISSN 1232-4035

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **39 (1795)**

NOWY CYKL NOWIN – ODCINEK 3

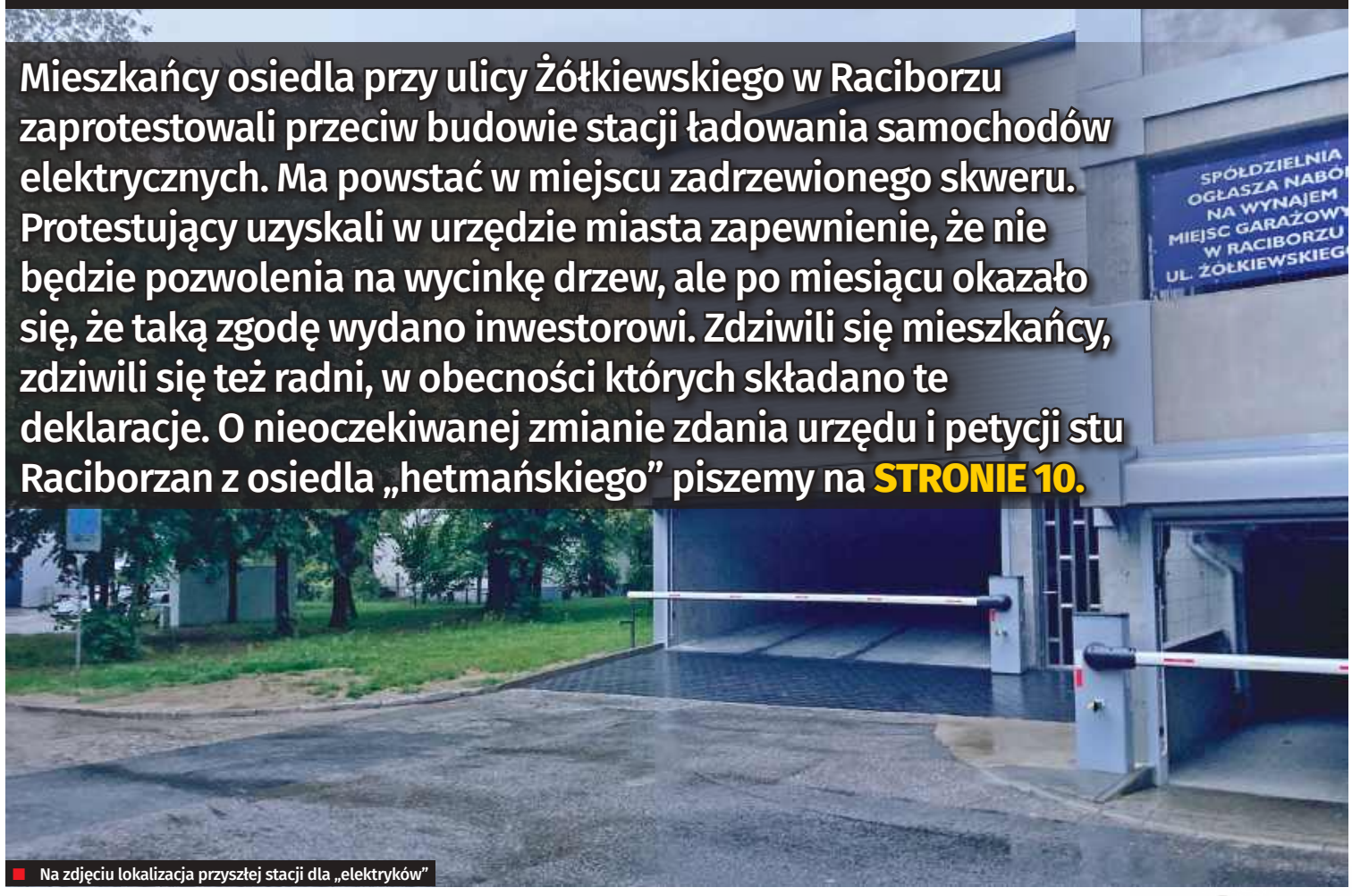
NIEODKRYTE SKARBY POGRANICZA

Cmentarz, który opowiada historię

STRONY 15 – 18

Nie chcą betonu zamiast zieleni

Mieszkańcy osiedla przy ulicy Żółkiewskiego w Raciborzu zaprotestowali przeciw budowie stacji ładowania samochodów elektrycznych. Ma powstać w miejscu zadrzewionego skweru. Protestujący uzyskali w urzędzie miasta zapewnienie, że nie będzie pozwolenia na wycinkę drzew, ale po miesiącu okazało się, że taką zgodę wydano inwestorowi. Zdziwili się mieszkańcy, zdziwili się też radni, w obecności których składano te deklaracje. O nieoczekiwanej zmianie zdania urzędu i petycji stu Raciborzan z osiedla „hetmańskiego” piszemy na STRONIE 10.



Na zdjęciu lokalizacja przyszłej stacji dla „elektryków”



STRONA 6

Nieodkryte skarby pogranicza
– uroczysta inauguracja



STRONA 8

Na ratunek „Chatce Baby Jagi”

Wzorcowi małżonkowie



Na zdj. Renata i Franciszek Muszalowie z Pietrowic Wielkich w towarzystwie wójta Adama Wajdy (z prawej) oraz zastępcy wójta Artura Heruda

STRONA 12

STRONA 14

Sołtyska Szonowic powiedziała „dość”

Kiedy będą światła przy mleczarni?

STRONA 9

ODLEWNIA RAFAMET w przemyśle obronnym?



STRONA 4



Robert Myśliwy zastąpi Tomasza Kaliciaka

STRONA 7

REKLAMA



eprasa.pl c8c45f3225

Głośne nazwiska prawicy na Zamku Piastowskim

Konferencja o „energetycznym wariactwie” dla przeciwników Zielonego Ładu

- **W piątek, 25 września, na Zamku Piastowskim w Raciborzu odbyła się konferencja „Transformacja energetyczna w UE – BILANS”. W pierwszej części spotkania głos zabrali m.in. była premier Beata Szydło oraz europoseł Patryk Jaki, którzy przedstawili krytyczne stanowisko wobec kierunku unijnej polityki klimatyczno-energetycznej.**
- **W wydarzeniu uczestniczyli także parlamentarzyści, samorządowcy, eksperci oraz przedstawiciele środowisk związanych z górnictwem i energetyką.**
- **Na wydarzenie zapraszał poseł z Raciborza – Michał Woś. Całość prowadził były dziennikarz TVP, obecnie w telewizji wPolsce24, pochodzący z Rydułtów – Adam Giza.**

Beata Szydło: To jeden z najważniejszych tematów

Konferencję oficjalnie otworzyli Beata Szydło, Patryk Jaki oraz przedstawiciele środowisk związanych z energetyką i górnictwem. Była premier mówiła o konsekwencjach transformacji energetycznej dla europejskiej gospodarki, przemysłu oraz bezpieczeństwa energetycznego.

Szydło zwracała uwagę na problemy konkurencyjności europejskiego przemysłu. Odwoływała się przy tym m.in. do raportu przygotowanego przez Mario Draghiego oraz do wystąpienia przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen dotyczącego kierunków działania Unii Europejskiej.

W jej ocenie zapowiadane korekty unijnej polityki klimatycznej nie będą wystarczające, aby zasadniczo zmienić dotychczasowy kierunek. Jak mówiła, wysokie koszty energii i transformacji przekładają się na sytuację przemysłu oraz miejsca pracy. Wskazywała również na sytuację sektora wydobywczego w Polsce, podkreślając znaczenie węgla dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.



Na konferencję zaprosił europoseł Patryk Jaki

Mądrą politykę energetyczną można prowadzić inaczej

W swoim wystąpieniu Beata Szydło podkreślała jednocześnie, że ochrona klimatu i poprawa jakości powietrza są celami, których – jak zaznaczyła – nie należy odrzucać. Jej zdaniem transformacja powinna jednak uwzględniać bezpieczeństwo energetyczne, miejsca pracy oraz możliwości gospodarcze poszczególnych państw.

– To nie znaczy, że nie można prowadzić mądrej polityki energetycznej, mądrej polityki gospodarczej, która zagwarantuje bezpieczeństwo, zapewni miejsca pracy i sprawi, że Unia Europejska nie stanie się muzeum – mówiła podczas konferencji.

Patryk Jaki o cenach energii i kosztach transformacji

Następnie głos zabrał Patryk Jaki. Europoseł rozpoczął swoje wystąpienie od przykładów dotyczących wzrostu cen usług, żywności i codziennych zakupów. Łączył je ze wzrostem kosztów energii oraz innymi kosztami, które – w jego ocenie – wynikają z wdrażania unijnej polityki klimatycznej.

Jaki argumentował, że wysokie ceny energii wpływają na konkurencyjność europejskiego przemysłu. Wskazywał na różnice między Europą a Stanami Zjednoczonymi i Chinami oraz mówił o konsekwencjach ograniczania wykorzystania węgla przy jednoczesnym zwiększaniu udziału odnawialnych źródeł energii.

W dalszej części wystąpienia odniósł się do regulacji związanych z gospodarką odpadami, transportem oraz planowanymi zmianami dotyczącymi budynków i paliw. Dużo miejsca poświęcił również kosztom, jakie – według przywoływanych przez niego szacunków – może oznaczać transformacja energetyczna do 2040 roku.



Poseł Michał Woś, europosłanka i była premier Beata Szydło oraz poseł Michał Wójcik na konferencji w Raciborzu

To kwestia bezpieczeństwa i suwerenności

Patryk Jaki przedstawiał transformację energetyczną także jako problem dotyczący bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i technologicznego. Wskazywał na znaczenie krajowych zasobów węgla oraz tradycji związanych z górnictwem.

– Węgiel dla Polaków to nie jest jakieś tam jedno ze źródeł. To jest coś, co akurat my mamy – mówił europoseł, podkreślając jednocześnie znaczenie polskich technologii związanych z sektorem energetycznym i wydobywczym.

Michał Wójcik w pierwszym panelu mówił, że „Europejczycy są jeleniami, wariatami”.

– Gdzie dziś idą branża chemiczna, motoryzacyjna, producenci aluminium? W latach 70-80 ubiegłego wieku to Europa była liderem w tych branżach. Dziś są nimi Chińczycy, bo są mądrzejsi od Europejczyków. To oni produkują urządzenia do osiągania celów wyznaczanych przez Europę. Baterie są tam produkowane, panele fotowoltaiczne też, samochody elektryczne także. – Straciliśmy jako Europa na konkurencyjności, na miejscach pracy. Trzeba było robić to co zrobili Chińczycy, którzy dziś zalewają Europę swoimi samochodami. Czas zmienić władzę, wywalić ideologię, szaleńców usunąć – apelował poseł PiS.

Michał Woś podkreślił, że „trzeba odejść od szalonego Zielonego Ładu”. Zaznaczył, że obywatele Europy nie są głupi. – Nazywajmy to po imieniu, Elektrownia Bełchatów produkuje MWh po 256 zł ale z ETS kosztuje ona prawie 700 zł! Pierwszą dotację rządową na OZE dostała miliarderka Weronika Kulczyk na wiatraki na morzu, z gwarantowaną ceną państwową – nie 400 zł za MWH jak ze śląskich elektrowni tylko więcej niż 600 zł. To jest postawienie systemu na głowie. Koszty energii to koszty życia, przez te koszty zmieniają się rządy. Unia musi odejść od tej fatalnej polityki klimatycznej – podkreślił współgospodarz wydarzenia.

Wójcik pytał czy świat by upadł gdyby nie było ETS? – To jest niezła ściema. Wielkie instytucje finansowe spekulują na tym, a my jesteśmy pioneczkiem, bo ceny idą w górę, robi się wielki problem. Wygrają ci w Europie, którzy odejdą od tego szaleństwa, bo już przedsiębiorcy nie potrafią związać końca z końcem – podsumował były członek rządu. **(KuKi)**

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.

Wójt Gminy Kornowac

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Kornowac przy ul. Raciborskiej 48, na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.kornowac.pl) został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na czas oznaczony 5 lat w trybie bezprzetargowym oraz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę na okres kolejnych 10 lat w trybie bezprzetargowym.

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Ile może kosztować paliwo?

Co prawda, kiedy tylko mogę, preferują jazdę rowerem nad korzystaniem z samochodu, ale są sytuacje w życiu, gdy trzeba przemieszczać się na odległość kilkuset kilometrów w krótkim czasie i wtedy cztery kółka są niezbędne. Niestety takie podróże kosztują coraz więcej i to dosłownie z godziny na godzinę. W ubiegły poniedziałek tankowałem autogaz, który rano miał cenę z dwójką z przodu, a w południe był już droższy o dwadzieścia groszy. Jeszcze ciekawiej było w piątek, akurat na Podkarpaciu, gdzie skierowały mnie sprawy rodzinne. Jadąc w tamtym kierunku wszędzie widziałem na pylonach stacji benzynowych najtańszą wersję 95-tki za 7.99 zł. Zanim dojechałem do celu, na ostatniej mijanej stacji napotkałem już cenę 8.19. Nie kryję, że nie byłem zachwycony, zwłaszcza, że w serwisach radiowych słyszałem tylko, że benzyna przekroczy cenę 8 zł, ale że od razu o 20 groszy? Kierowcy płaczą i płacą. Aut nie ubyło z autostrad, a widząc z jaką prędkością poruszają się nimi niektórzy, trudno przyjąć, że obchodzi ich ile spalają paliwa przy takich szarżach. Nie sądzę, by ta galopada cen szybko przystopowała. Niedawno byłem w Niemczech, gdzie tankowałem za równowartość 10 zł od litra. Do tej stawki nam jeszcze trochę zostało.

eprasa.pl c8c45f3225

Fałszywy bankier oszukał go na 800 tysięcy złotych

27-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego padł ofiarą oszustów, którzy przedstawili się jako pracownicy banku oraz policjanci prowadzący rzekomą akcję mającą na celu ochronę jego pieniędzy. Przekonany, że jego środki są zagrożone, mężczyzna zaciągnął kredyty w różnych bankach, a następnie przekazywał pieniądze zgodnie z instrukcjami oszustów. W wyniku przestępstwa stracił łącznie około 800 tysięcy złotych.

Do komendy zgłosił się 27-letni mieszkaniec powiatu rybnickiego, który padł ofiarą oszustwa. Mężczyzna został przekonany, że jego środki finansowe są zagrożone i że bierze udział w rzekomej akcji policyjnej mającej na celu ich zabezpieczenie. W wyniku działania oszustów zaciągnął kredyty w różnych bankach i stracił około 800 tysięcy złotych. **(Red)**

Nocne zatrzymanie kierowcy bez uprawnień

W nocy z piątku na sobotę około godziny 1:20 policjanci z wydziału ruchu drogowego, patrolując ulice Raciborza, zwrócili uwagę na kierującego, Mercedesem, którego tor jazdy wskazywał, że może znajdować się pod wpływem alkoholu. Mundurowi zatrzymali pojazd do kontroli na ulicy Karola Miarki.

Kierującym okazał się 24-letni mieszkaniec Raciborza. Podczas sprawdzenia w policyjnych systemach informacyjnych funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna posiada sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, a także decyzję o cofnięciu uprawnień do kierowania.

Badanie trzeźwości wykazało, że 24-latek miał w organizmie ponad promil alkoholu. Mężczyzna za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości oraz niestosowanie się do orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów może mu grozić kara nawet do 5 lat pozbawienia wolności. **(Red)**

Złodziej zdzielił ochroniarza butelką w głowę

We wtorek oficer dyżurny raciborskiej komendy – asp. sztab. Marcin Czerniej – podczas pełnienia służby otrzymał zgłoszenie dotyczące interwencji w jednym ze sklepów na terenie Raciborza. Z przekazanych informacji wynikało, że mężczyzna miał skraść alkohol warty blisko 200 złotych. Kiedy pracownik ochrony próbował zatrzymać mężczyznę i odebrać skradziony towar, sprawca użył wobec niego siły i uderzył go szklaną butelką w głowę. Na miejsce natychmiast skierowano patrol Policji, jednak sprawca zdążył wcześniej uciec.

Policjanci ustalili rysopis mężczyzny i przekazali informacje oficerowi dyżurnemu. Dzięki dobremu rozeznaniu, asp. sztab. Marcin Czerniej szybko wytypował osobę mogącą mieć związek ze zdarzeniem oraz ustalił miejsce jej przebywania. Wysłani w teren policjanci z pionu kryminalnego zatrzymali 24-letniego mieszkańca Raciborza. Zebrany materiał pozwolił na przedstawienie mu zarzutu kradzieży rozbójniczej. Za popełnione przestępstwo grozi kara do 10 lat więzienia. **(Red)**

Zniosło go w pole kukurydzy

Około godziny 19.00 policjanci otrzymali zgłoszenie o zdarzeniu drogowym na ulicy Gamowskiej w Pawłowie. Kierujący samochodem marki Kia, 63-letni mieszkaniec powiatu raciborskiego, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, w wyniku czego wjechał w pole kukurydzy. Policjanci, którzy przybyli na miejsce, ustalili okoliczności zdarzenia. Kierujący został ukarany mandatem karnym. **(Red)**

Wnuk groził babci bo nie dała mu pieniędzy

Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu odebrał zgłoszenie od 84-letniej mieszkanki Raciborza, której 33-letni wnuk miał kierować wobec niej groźby. Na miejsce udał się dzielnicowy, który podczas rozmowy z seniorką potwierdził treść zgłoszenia. Mundurowy ustalił ponadto, że mężczyzna miał stosował wobec seniorki przemoc i żądać od niej pieniędzy.

W toku dalszych czynności policjanci ustalili również, że mężczyzna miał uszkodzić drzwi wejściowe do mieszkania kobiety, a następnie wtargnąć do jej lokalu.

33-latek został zatrzymany przez policjantów. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie mu trzech zarzutów dotyczących wymuszenia rozbójniczego, zniszczenia mienia oraz usiłowania wymuszenia pieniędzy, do których miało dochodzić przy użyciu gróźb i przemocy wobec starszej kobiety.

Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec 33-latka tymczasowego aresztowania. Za wymuszenie rozbójnicze grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. O dalszym losie mężczyzny zdecyduje sąd. **(Red)**

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy

W sobotę w godzinach wieczornych dyżurny raciborskiej komendy otrzymał zgłoszenie dotyczące kierowcy Mercedesa, który prawdopodobnie znajdował się pod wpływem alkoholu. Świadek zauważył mężczyznę, który przyjechał samochodem, kupił alkohol, a następnie zamierzał odjechać.

Świadek zdecydowanie zareagował i uniemożliwił kierującemu dalszą jazdę, odbierając mu kluczyki od samochodu. Następnie powiadomił policję i zaczekał na przyjazd funkcjonariuszy.

Policjanci, którzy przyjechali na miejsce, przebadali kierującego Mercedesem. Badanie alkomatem wykazało, że 44-letni mężczyzna miał w organizmie 3 promile alkoholu. Dzięki odpowiedzialnej postawie świadka nietrzeźwy kierowca nie ruszył w dalszą drogę i nie stworzył zagrożenia dla innych uczestników ruchu. To kolejny przykład na to, że zdecydowana reakcja osoby postronnej może zapobiec tragedii.

44-latek odpowie za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Za to przestępstwo grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. **(Red)**

Nowiny za 7 zł

Szanowni Czytelnicy, musimy poinformować, że od przyszłego numeru (6 października) cena Nowin Raciborskich zwiększy się o złotówkę, do 7 zł. Broniliśmy się przed tym prawie dwa lata, ale od kilku tygodni jesteśmy zmuszeni płacić o kilkadziesiąt procent więcej za druk gazety, a wraz z cenami benzyny rosną też koszty transportu gazety. Nie dalibyśmy rady utrzymać dotychczasowej ceny bez obniżenia jakości i objętości Nowin. Bardzo Was prosimy o zrozumienie.

Korzystając z okazji dziękujemy, że wciąż tak wielu z Państwa obdarza nas co wtorek zaufaniem, dzięki czemu jesteśmy niezmiennie najbardziej poczytnym czasopismem w powiecie raciborskim. A my ze swej strony nadal będziemy dokładać starań, abyście co tydzień dowiadywali się, co ważnego dzieje się wokół nas, co nam szykują władze, a co boli mieszkańców.

I co ważne, naszą gazetę nadal redagują rzetelni dziennikarze z krwi i kości, a nie sztuczna inteligencja.

Arkadiusz Gruchot, Prezes zarządu Wydawnictwa Nowiny sp. z o.o.

OGŁOSZENIE

O G Ł O S Z E N I E

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Kolejarz w Raciborzu

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu mieszkalnego **wraz z pomieszczeniem przynależnym, bez możliwości podnajmu, wyłącznie w celu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych o powierzchni 33,08 m², znajdującego się w Raciborzu przy ul. Głowackiego 6/7.**

Przetarg odbędzie się w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" ul. Chełmońskiego 30/1, 47-400 Racibórz w dniu **15.10.2026 r.** o 13.00.

Wadium w wysokości 40,00 zł płatne do dnia 14.10.2026r. przelewem na rachunek nr 79 1050 1328 1000 0004 0159 9360 w tytule należy napisać: *„wadium do przetargu"*.

Przed przystąpieniem do przetargu uczestnicy mają obowiązek zapoznania się z regulaminami Spółdzielni oraz Zarządzeniem nr 1/09/2026 dotyczącymi przeprowadzania przetargu. Dokumenty dostępne są na stronie www.smkolejarz.com.pl oraz w biurze Spółdzielni. Przedmiot przetargu można oglądać po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z działem technicznym spółdzielni pod nr tel. 600 890 010.

REKLAMA



Krematorium • Dom Pogrzebowy
Biuro Obsługi Klienta
Racibórz, ul. Głubczycka 50 (naprzeciw cmentarza)
Kontakt całodobowy:
32 419 83 49 oraz **692 377 976**

eprasa.pl c8c45f3225

Odlewnia Rafamet jako część krajowego przemysłu obronnego – na ile ten scenariusz jest realny?

Poseł Gabriela Lenartowicz pyta ministra aktywów państwowych, czy prowadzi analizy dotyczące możliwości wykorzystania potencjału Odlewni RAFAMET Sp. z o.o. w Kuźni Raciborskiej na potrzeby krajowego przemysłu obronnego?

Wykorzystać potencjał produkcyjny zakładu

– Czy były prowadzone rozmowy między ARP SA, Rafamet SA, Polską Grupą Zbrojeniową SA, Ministerstwem Obrony Narodowej lub innymi podmiotami sektora obronnego dotyczące wykorzystania potencjału produkcyjnego Odlewni Rafamet? – to pytanie sformułowane ostatnio przez posłankę, adresowane do MAP.

– Zwracam się do pana w sprawie wykorzystania potencjału Odlewni Rafamet sp. z o.o. w Kuźni Raciborskiej do rozwoju krajowego przemysłu obronnego oraz zabezpieczenia przyszłości strategicznych kompetencji przemysłowych regionu – napisała Lenartowicz do Wojciecha Bałczuna stojącego na czele resortu aktywów.

Potrzebne jest krajowe zaplecze remontowe i odtworzeniowe

Jej zdaniem potencjał ten należy rozpatrywać w kontekście strategicznego znaczenia krajowych zdolności przemysłowych. – Doświadczenia ostatnich lat pokazują, że bezpieczeństwo państwa wymaga nie tylko posiadania nowoczesnego uzbrojenia, ale również krajowego zaplecza produkcyjnego umożliwiającego wytwarzanie, remontowanie i odtwarzanie kluczowych komponentów oraz ograniczanie zależności od zagranicznych łańcuchów dostaw – nadmienia pani poseł.

Grupa Rafamet należy do Grupy Agencji Rozwoju Przemysłu SA, a Agencja Rozwoju Przemysłu posiada obecnie 96,37% akcji Rafamet SA. Odlewnia Rafamet jest natomiast w 100% spółką zależną Rafamet SA.

– Mamy do czynienia z przedsiębiorstwem pozostającym w bezpośrednim obszarze wpływu podmiotów z udziałem Skarbu Państwa – zauważa liderka Koalicji Obywatelskiej w powiecie raciborskim.

Element szerszego procesu budowy krajowych łańcuchów dostaw

Grupa Rafamet wskazuje, iż jej wielkogabarytowe obrabiarki znajdują zastosowanie m.in. w przemyśle obronnym, a działalność grupy obejmuje dostawy dla sektora maszynowego, energetycznego, hutniczego, stoczniowego oraz obronnego.

– Wykorzystanie potencjału Odlewni Rafamet mogłoby stanowić element szerszego procesu budowy krajowych łańcuchów dostaw dla sektora obronnego, w szczególności w zakresie wielkogabarytowych i specjalistycznych odlewów, które mogą być wykorzystywane jako komponenty urządzeń, maszyn, infrastruktury oraz systemów przemysłowych mających zastosowanie również w sektorze obronnym – informuje posłanka Lenartowicz, która ostatnio gościła z wizytą studyjną w Odlewni.

Na zdjęciu z posłanką Gabrielą Lenartowicz: Adam Witecki – prokurent w Odlewni Rafamet, prezes – dyrektor zarządzający Rafamet SA Jacek Opiela i członek zarządu spółki z Kuźni – Krzysztof Kotas

Wizyta studyjna na zaproszenie zarządzających Odlewnią

Przyjęła zaproszenie radnego Miasta Racibórz Adama Witeckiego związanego zawodowo od wielu lat ze spółką RAFAMET w Kuźni Raciborskiej (pełnił funkcję Prezesa Zarządu Odlewni Rafamet Sp. z o.o, obecnie pozostaje w w strukturach spółki jako prokurent) oraz obecnego prezesa zarządu – dyrektora zarządzającego Jacka Opieli i członka zarządu Krzysztofa Kotasa

Celem spotkania było zapoznanie się z potencjałem zakładu w kontekście produkcji podwójnego przeznaczenia oraz jego znaczenia dla rozwoju gospodarczego regionu i dla inwestycji infrastrukturalnych w kraju.

Odlewnia RAFAMET to producent dużych i ciężkich odlewów z żeliwa szarego (od 500 kg do 40 ton) oraz żeliwo sferoidalnego i stopowego (od 300 kg do 30 ton). Odlewnia pracuje również w oparciu o technologię lost foam. Posiada unikalną umiejętność napraw odlewów metodą METALOCK.

Jak podaje poseł Lenartowicz znaczenie Odlewni RAFAMET (oraz całej grupy RAFAMET) dla inwestycji infrastrukturalnych polega na dostarczaniu kluczowych, wielkogabarytowych komponentów żeliwnych oraz specjalistycznych obrabiarek dla sektora transportu szynowego, energetycznego i maszynowego w Polsce i na świecie.

Odpowiedź ministerstwa aktywów państwowych na interpelację posłanki Gabrieli Lenartowicz nie została jeszcze upubliczniona.

(opr. m)



Posłanka Gabriela Lenartowicz podczas wizyty studyjnej w Odlewni Rafamet

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl c8c45f3225

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

ROWERON 2026

KRĘCI SIĘ NA CAŁEGO

i znów jest największym eventem rowerowym w regionie!

UWAGA! OSTATNI MIESIĄC

na przejechanie tras, zdobycie medalu, nagród
i tytułu Mistrza RowerON-u
Jeździmy do 25 października!

MAMY 1400 UCZESTNIKÓW. DZIĘKUJEMY!

ROWERZYŚCI!

A jeśli nie zapisaliście się w tym roku do RowerON-u
też możecie jeździć po naszych trasach.
Opisy aż 88 tras w regionie na www.roweron.pl

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

POWODZENIA!

Dołącz do nas na Facebooku!
rowerON

REGULAMIN NA WWW.ROWERON.PL

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski · PKS RACIBÓRZ

PARTNERZY

DECATHLON · WYŻSZA SZKOŁA Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi Filia w Rybniku · bruk · capek · FOCUS · KROSS · JADWIGA · ostrog.net internet telewizja telefon · BOLERO advanced hydration · SZYPUŁA · MOKATE · BS RACIBÓRZ BANK SPÓŁDZIELCZY · Szprycha · TAURUS · START BIKE www.startbike.pl · pszów · GMINA MARKLOWICE · POWIAT BIELSKI · Miasto Bielsko-Biała · POWIAT RYBNICKI

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · nowiny RYBNICKIE · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · FUNDACJA Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · RV · TVS

eprasa.pl c8c45f3225

Skarby Raciborszczyzny czekają na odkrycie.

Od starych drukarni po muzealne magazyny

Co łączy raciborskich drukarzy, śląskie pierniki, strój ludowy i przedmioty od lat ukryte w muzealnych magazynach? Wszystkie są częścią dziedzictwa Raciborszczyzny, które wciąż kryje historie warte opowiedzenia. Właśnie im poświęcony jest projekt „Nieodkryte skarby pogranicza", zainaugurowany 22 września podczas konferencji w Muzeum w Raciborzu.

Nie wszystkie skarby błyszczą i nie wszystkie można oglądać w muzealnych gablotach. Czasem kryją się w starych gazetach i drukach, rodzinnych tradycjach, przepisach przekazywanych z pokolenia na pokolenie czy elementach stroju, który jeszcze kilkadziesiąt lat temu był częścią codzienności mieszkańców raciborskich wsi. Właśnie takie ślady przeszłości mają być bohaterami projektu „Nieodkryte skarby pogranicza – cykl artykułów o dziedzictwie kulturowym Ziemi Raciborskiej".

Projekt oficjalnie otworzyli Arkadiusz Gruchot, prezes Wydawnictwa Nowiny, oraz Romuald Turakiewicz, dyrektor Muzeum w Raciborzu. Jak podkreślano podczas spotkania, jego celem jest popularyzacja historii, tradycji i lokalnego dziedzictwa, a „Nowiny Raciborskie" mają stać się miejscem, w którym historie te będą na nowo odkrywane i opowiadane.

Od drukarni do śląskiego piernika

Pierwszą z takich podróży w przeszłość zaproponował Adam Knura, kierownik Działu Historii Muzeum w Raciborzu. Opowiedział o bogatych tradycjach wydawniczych miasta, działających tu zakładach drukarskich, powstających w nich gazetach i innych drukach, ale także o pracy dawnych drukarzy i ciągłości rzemieślniczych tradycji.

Z kolei Julita Ćwikła, kierownik Działu Etnografii, sięgnęła do dziedzictwa, którego można było nie tylko dotknąć, ale niegdyś także posmakować. Bohaterem jej wystąpienia były śląskie tradycje piernikarskie, dawne praktyki kulinarne i znaczenie przekazywania ich z pokolenia na pokolenie. Etnografka przybliżyła również historię raciborskiego stroju ludowego i pokazała, że nie jest on jedynie muzealnym eksponatem – wciąż pojawia się chociażby podczas występów zespołów folklorystycznych.



W pierwszym rzędzie od lewej zasiedli: artysta plastyk Gurgin Gadachik, prezes TMZR Piotr Sput i dyrektor Muzeum w Raciborzu Romuald Turakiewicz



Konferencję prowadził redaktor naczelny „Nowin Raciborskich" Mariusz Weidner



O projekcie „Nieodkryte skarby pogranicza" opowiedział prezes Wydawnictwa Nowiny Arkadiusz Gruchot



Wśród zaproszonych gości znaleźli się wicestarosta Marek Kurpis i wiceprezydent Michał Kuliga



Kierująca Działem Etnografii Julita Ćwikła zaprezentowała śląskie tradycje piernikarskie i ludowe stroje Raciborszczyzny



Z Muzeum w Wodzisławiu Śląskim przyjechała Kinga Kłosińska z Działu Kultury Regionu i Dawid Jęczmionka z Działu Edukacji

Co kryją muzealne magazyny?

Na co dzień zwiedzający widzą tylko część tego, co znajduje się w zbiorach Muzeum w Raciborzu. Za drzwiami magazynów pozostają przedmioty, które również potrafią opowiedzieć historię miasta i regionu. O tych mniej znanych muzealnych skarbach mówiła Aleksandra Frydrychowicz, kierownik Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego, prezentując wybrane, niedostępne na co dzień obiekty.



Aleksandra Frydrychowicz, kierownik Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego mówiła o skarbach muzealnych magazynów



Kierownik Działu Historii Adam Knura przedstawił tradycje wydawnicze naszego miasta

Konferencja była dopiero początkiem. Kolejne „nieodkryte skarby" mają pojawiać się na łamach „Nowin Raciborskich". Organizatorzy liczą przy tym również na mieszkańców – ich wiedzę, wspomnienia i rodzinne historie, bo wiele śladów przeszłości Raciborszczyzny wciąż czeka na odnalezienie i opisanie.

Projekt „Nieodkryte skarby pogranicza" uzyskał dofinansowanie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Katarzyna Gruchot

FOT. Paweł Okulowski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl c8c45f3225

ROBERT MYŚLIWY WRACA DO URZĘDU MIASTA RACIBÓRZ

Tym razem jako sekretarz w miejsce Tomasza Kaliciaka

- **Prezydent Jacek Wojciechowicz ogłosił, kto zostanie nowym sekretarzem miasta. W drugim naborze wybrano Roberta Myśliwego, byłego radnego (współtwórcę NaM, z M. Fitą i D. Wacławczykiem), kandydata na prezydenta miasta i naczelnika wydziału edukacji w Urzędzie Miasta Racibórz.**
- **Myśliwy w 2024 roku startował do rady miasta z KW Razem dla Raciborza, które wystawiło jako kandydata na prezydenta Jacka Wojciechowicza.**
- **Po niedawnej śmierci radnego Marcina Ficy, tuż przed wakacjami 2026 to Robert Myśliwy był kolejny na liście do objęcia mandatu. Nie zdecydował się, a w mediach można było przeczytać, że powodem są jego liczne obowiązki zawodowe w MOSiR w Wodzisławiu Śląskim.**

– Pragnę poinformować, że komisja rozstrzygnęła konkurs na stanowisko sekretarza miasta. Funkcję tę obejmie Robert Myśliwy – napisał Jacek Wojciechowicz na Facebooku.

Prezydent przedstawił przyszłego sekretarza jako doświadczonego samorządowca i sprawnego organizatora. Wyraził również zadowolenie z jego dołączenia do zespołu kierującego miastem. W opublikowanym wpisie nie podał daty rozpoczęcia pracy przez Myśliwego.

Powrót do urzędu po kilku latach

Robert Myśliwy zna raciborski magistrat nie tylko z perspektywy mieszkańca. W latach 2015–2019 był naczelnikiem wydziału edukacji, kultury i sportu Urzędu Miasta Racibórz. Wcześniej przez dwie kadencje zasiadał w radzie miasta. Był również kandydatem na prezydenta Raciborza w wyborach samorządowych, m.in. w 2018 roku. Cztery lata wcześniej udzielił poparcia Mirosławowi Lenkowi, obecnemu szefowi rady miasta. Zasłynął wówczas stwierdzeniem o końcu „epoki Wojnaryzmu" w Raciborzu.

Przyszły sekretarz miasta ukończył politologię i nauki społeczne na Uniwersytecie Opolskim. Ma także wykształcenie podyplomowe z zakresu zarządzania, administracji publicznej i zarządzania w oświacie. Zanim rozpoczął pracę w magistracie, był m.in. nauczycielem wiedzy o społeczeństwie w I LO Kasprowicza.

Kierował placówkami sportowymi i kulturalnymi

Po wygranych wyborach przez Dariusza Polowego, rywala Myśliwego w wyborach 2018, ówczesny szef miejskiej oświaty odszedł z magistratu. Pracę znalazł w raciborskim oddziale firmy DHL w Studziennej, a później w Powiatowym Centrum Sportu w Raciborzu, którym kierował do połowy 2025 roku przeprowadzając jego przemianę z MOS-u w PCS.

Następnie objął stanowisko dyrektora Powiatowego Domu Kultury, który przekształcał z Młodzieżowego Domu Kultury. Z funkcji tej dość niespodziewanie zrezygnował z końcem grudnia ubiegłego roku, przechodząc do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „CENTRUM" w Wodzisławiu Śląskim. Stanowisko dyrektora wodzisławskiego MOSiR-u objął 1 stycznia 2026 roku.

Sekretarz miasta odpowiada m.in. za organizację pracy urzędu miasta, sprawy kadrowe oraz nadzór nad terminowym rozpatrywaniem skarg i wniosków. Do obowiązków na tym stanowisku w Raciborzu należy również koordynowanie spraw związanych z wyborami i referendami.



Robert Myśliwy ponownie będzie pracował w Urzędzie Miasta Racibórz. Tym razem obejmie stanowisko sekretarza

Myśliwy za Kaliciaka

Dotychczasowy sekretarz, Tomasz Kaliciak, po wielu latach pracy w raciborskim magistracie przechodzi na emeryturę. Kaliciak rozpoczął pracę w raciborskim magistracie jeszcze w latach 80. XX wieku i pełnił funkcję sekretarza za kadencji kilku prezydentów miasta. Za zasługi na rzecz Raciborza przewodniczący rady miasta Mirosław Lenk chce, aby rada nagrodziła go wyjątkowym odznaczeniem „Zasłużony dla Miasta Raciborza".

Jak informowaliśmy w sierpniu, pierwszy konkurs na jego następcę nie przyniósł rozstrzygnięcia, mimo że zgłosiło się około dziesięciu kandydatów. Dopiero drugi nabór zakończył się wyborem nowego sekretarza w miejsce zwolnione przez T. Kaliciaka. **(żet, m)**

Prezydent Wojciechowicz skomentował wybór Myśliwego na sekretarza. „Znamy się z ping ponga"

- **– Cechuje go taka naprawdę pozytywna energia, żeby coś robić – powiedział o nowym sekretarzu w raciborskim magistracie – Robercie Myśliwym, prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz w Radiu Vanessa.**
- **– Moje wrażenia z rozmów z nim zawsze były pozytywne – dodał.**
- **– To stanowisko wymaga sporej wiedzy i zaangażowania, żeby to dobrze funkcjonowało – zaznaczył włodarz.**

W „Monitorze Samorządowym" w Radiu Vanessa z 22 września Jacek Wojciechowicz przypomniał, że nowego sekretarza wyłonił dopiero drugi nabór, bo „takiego sekretarza jakim był Tomasz Kaliciak" nie było łatwo zastąpić. Prezydent podał, że o stanowisko za pierwszym razem starało się 10 kandydatów, ale naboru nie rozstrzygnięto.

W drugim naborze komisja złożona z urzędników zdecydowała o wyborze Roberta Myśliwego. – Jest znany w Raciborzu, ma taką naprawdę pozytywną energię żeby coś robić. Mam nadzieję że to dobry wybór. Robert Myśliwy ma wieloletnie, duże doświadczenie w samorządzie – wymieniał przymioty zwycięskiego kandydata.

– Żegnamy Tomasza Kaliciaka, który przez prawie 40 lat był sekretarzem w urzędzie w Raciborzu i zastąpić go nie jest łatwo. Był profesjonalistą na tym stanowisku. Wszyscy prezydenci po 1990 roku współpracowali z nim, poza jednym (Dariusz Polowy). Tomasz Kaliciak jest wyjątkową postacią dla samorządu raciborskiego – podkreślił w Radiu Vanessa Jacek Wojciechowicz.

Zapytany przez Martynę Nowicką-Wilk, czy odbył już rozmowę z nowym sekretarzem, prezydent odparł:

My się znanym z Robertem Myśliwym, miałem okazję korzystać z Powiatowego Centrum Sportu (tam odbył się wiec wyborczy Wojciechowicza w wyborach 2024), kiedy nim kierował. Grałem tam w ping ponga i miałem okazję do wielu rozmów z nim po zajęciach sportowych. Moje wrażenie zawsze było pozytywne i mam nadzieję, że takie pozostanie. Liczę na współpracę, ważne żeby była, a im jej poziom będzie wyższy, tym lepiej – powiedział Jacek Wojciechowicz.

Prezydent wyjaśnił, że obowiązki sekretarza miasta wyznaczają przepisy ustawowe, ale można powierzać mu inne obowiązki.

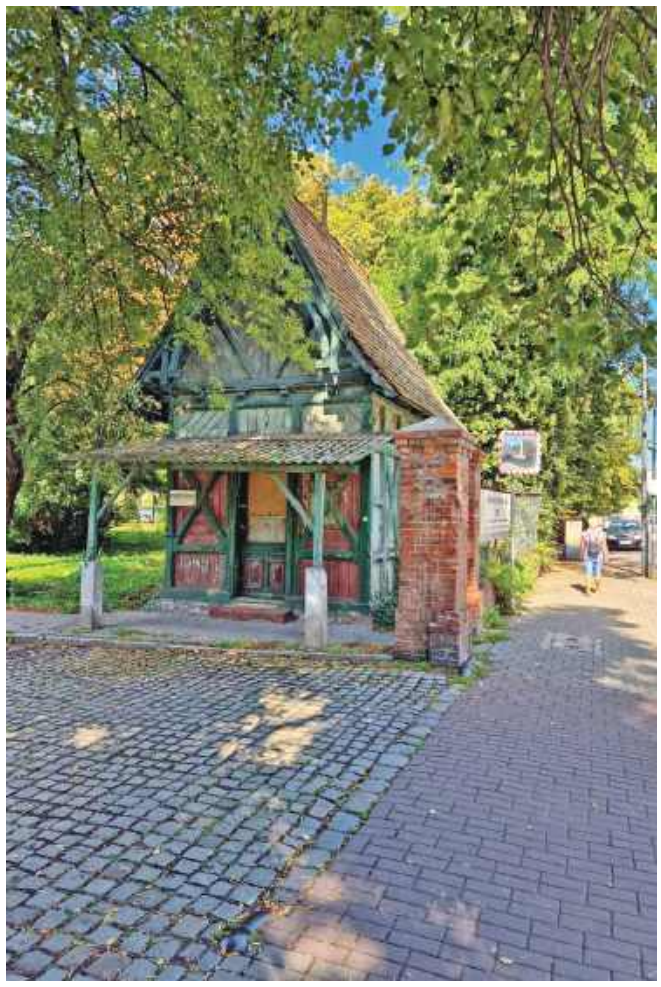
– To nie jest prosta praca, przy dużym urzędzie o różnych wydziałach i referatach. Wymaga sporej wiedzy żeby to jakoś funkcjonowało, a nawet nie jakoś a dobrze – stwierdził Wojciechowicz.

Wcześniej włodarz mówił jeszcze, że po pierwszym naborze komisja urzędowa uznała, że wśród kandydatów „nie było osoby którą chcielibyśmy, aby pełniła funkcję sekretarza miasta, co nie oznacza, że były one źle przygotowane, ale niekoniecznie na stanowisko sekretarza, stąd ogłoszono drugi konkurs". **(m)**

eprasa.pl c8c45f3225

Czy minister kultury uratuje „chatkę Baby Jagi” w Raciborzu?

Dawna, drewniana portiernia fabryki mebli, której historia sięga XIX wieku jest w złym stanie, postępuje jej degradacja. Były interwencje radnych, analizy urzędu miasta, a także plan rozbiórki zabytku. Sprawa trafiła do ministra kultury i dziedzictwa narodowego.



Temat zabytkowej portierni podjęli m.in. pasjonaci historycznych lokacji z SRC Urbex, którzy na swoim Facebooku pytają: czy w Raciborzu łatwiej wyburzyć historię, niż ją uratować? „Chatka Baby Jagi” wciąż stoi, ale ile jeszcze wytrzyma?

Materialny ślad przeszłości i świadectwo historii

Na początku września zapytanie w sprawie ochrony dawnej portierni Fabryki Mebli A. Tschauder przy ul. Ogrodowej 46 w Raciborzu skierował poseł Michał Woś z PiS. Interesuje go stan i przyszłość zabytkowej dawnej portierni fabryki mebli.

– To element dawnego kompleksu przemysłowego, którego historia sięga XIX wieku. Fabryka Mebli A. Tschauder była jednym z ważnych zakładów związanych z przemysłowym rozwojem Raciborza. Drewniana dawna portiernia – w Raciborzu nazywana „chatką Baby Jagi“ – jest jednym z nielicznych zachowanych materialnych śladów tego miejsca i świadectwem historii miasta oraz ludzi, którzy w tym zakładzie pracowali – informuje M. Woś.

Od wielu lat obiekt znajduje się w złym stanie technicznym i postępuje jego degradacja. W sprawie jego ratowania interweniowali mieszkańcy miejscy radni, m.in. Piotr Klima i nieżyjący już Marcin Fica. – Pojawiały się również informacje o możliwości jego rozbiórki ze względu na zły stan techniczny – zaznacza poseł prawicy.

Choć obiekt jest objęty ochroną konserwatorską, to nie udało się skutecznie zatrzymać procesu jego niszczenia.

Istnieje ryzyko bezpowrotnej straty zabytku

Problemem jest sytuacja własnościowa nieruchomości. Grunt należy do Skarbu Państwa, natomiast pozostaje w użytkowaniu wieczystym podmiotu prywatnego. – Miasto Racibórz sygnalizowało zainteresowanie przejęciem obiektu i jego ratowaniem, jednak do tej pory nie doprowadziło to do rozwiązania problemu – informuje Woś.

Poseł obawia się, że kolejny rok bez zabezpieczenia zabytkowej substancji dawnej portierni zwiększa ryzyko jej bezpowrotnej utraty.

Michał Woś zapytał panią minister, czy właściciel lub użytkownik nieruchomości został zobowiązany do przeprowadzenia prac zabezpieczających lub remontowych i czy te zobowiązania zostały wykonane? Interesuje go także czy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz właściwe służby konserwatorskie mogą wesprzeć Gminę Racibórz w przejęciu, zabezpieczeniu i uratowaniu dawnej portierni Fabryki Mebli A. Tschauder?

Pytanie wpłynęło do ministerstwa 2 września. Jak dotąd nie udzielono odpowiedzi.

(opr. m)

Prezydent Wojciechowicz powiedział przedsiębiorcom: nie mamy jeszcze zgody na papierze na likwidację torów na Dębiczu

- **Wyjaśnienia ze strony włodarza miasta przedstawiono na prośbę uczestników śniadania biznesowego Raciborskiej Izby Gospodarczej.**
- **Jacek Wojciechowicz liczy, że jesienią 2027 roku będzie mógł wystąpić o pozwolenie na budowę raciborskiego odcinka drogi regionalnej.**
- **12 biur projektowych zgłosiło się po zlecenie Miasta Racibórz na aktualizację dokumentacji dla tego odcinka. Wśród nich – projektanci autostrad.**

Nie czekają, żeby być gotowym w momencie decyzji kolejarzy

Prezydent poinformował na śniadaniu w Restuaracji Raciborska, że do zakończenia budowy Regionalnej Drogi Racibórz-Pszczyna został jeszcze odcinek przez Racibórz (ul. Piaskowa do granic miasta z gminą Kornowac), odcinek Racibórz-Rzuchów oraz odcinek rydułtowski, od granic miasta do granicy z Rybnikiem). Wszystkie te odcinki łączą się z już wykonaną trasą od granic Rybnika do autostrady A1 na węźle Rowień w Żorach.

– My cały czas się staramy o oficjalną zgodę na likwidację części torowiska, długiej na 300 metrów, biegnącego przez Dębicz, żeby drogę budować w poziomie zero, a nie estakadą. PKP PLK podjęły w kwietniu działania, przeprowadziły analizy, działają według procedur, a my czekamy na efekt końcowy. Żeby nie tylko czekać, to dodatkowo podjęliśmy próbę przekonania marszałka, żeby aktualizować w tym czasie dokumentację raciborskiego odcinka RDRP. Żeby być gotowym, kiedy PKP PLK ogłosi zgodę na likwidację torowiska – mówił na wrześniowym śniadaniu biznesowym Jacek Wojciechowicz – prezydent Raciborza, poproszony o najnowsze informacje w sprawie budowy RDRP.

– Na papierze tej zgody jeszcze nie mamy, ale ta decyzja jest podjęta na poziomie ministerstwa – podkreślił Wojciechowicz.

W Katowicach uważali, że Racibórz nie potrzebuje drogi regionalnej

Przy okazji włodarz wyjawił, że przeciwny aktualizacji projektu RDRP w części raciborskiej był Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Ponieważ śląscy drogowcy twierdzili, że ta droga – połączenie Raciborza z autostradą A1 – nie jest Raciborzowi potrzebna, a dodatkowo, że aktualizacja nie jest możliwa do wykonania w założony terminie, to jest przed końcem 2027 roku.

– My mamy wciąż aktualną decyzję środowiskową, która wygasa na koniec grudnia 2027. Przyznaję, że tę aktualizację trudno jest wykonać, ale to nie jest niemożliwe. Dlatego przekonaliśmy marszałka Wojciecha Saługę, żeby zgodził się na to działanie (marszałek partycypuje w kosztach tego przedsięwzięcia). Będziemy aktualizować dwa odcinki, raciborski i kornowacki – zaznaczył J. Wojciechowicz.

Podał przy tej okazji, że urząd miasta otrzymał 12 ofert „od dużych i poważnych firm projektowych”. – Jest z czego wybierać, a to są projektanci autostrad. To daje dodatkowo nadzieję, że taka poważna firma w 11 miesięcy zaktualizuje nam te dokumenty sprzed kilkunastu lat. One leżały na półce i gdyby zmarnowany czas, to ta droga mogłaby być już użytkowana – stwierdził prezydent miasta.

Odcinek nr 3 RDRP biegnący na terenie Rydułtów jest w trakcie aktualizacji, już na finiszu prac.

Wojciechowicz: nastawienie marszałka zmieniło się z umiarkowanego na pozytywny

– Jest duża nadzieja, że w przyszłym roku na jesień będę mógł zwrócić się do urzędu wojewódzkiego o ZRID, czyli pozwolenie na budowę drogi. My ten czas wykorzystamy na aktualizację projektów oraz intensywne zabiegi o finansowanie inwestycji. Jestem po rozmowach z zarządem województwa i nastawienie do finansowania tej inwestycji zmieniło się z umiarkowanego na bardzo pozytywny. Na tą drogę potrzebne będzie kilkaset milionów złotych i one powinny się znaleźć – prognozował Wojciechowicz.

Na koniec stwierdził, że na tym się najbardziej koncentruje teraz urząd, bo wykonanie nowej drogi daje miastu szansę na dostęp do najważniejszych ciągów komunikacyjnych. – Pozwoli wszystkim poczuć korzyści z bliskiej odległości korytarza autostradowego, to będzie otwarcie miasta praktycznie na Europę – podsumował Jacek Wojciechowicz.

Padło jeszcze pytanie, dlaczego nie można zbudować estakady nad linią kolejową? Włodarz wyjaśnił, że w tym celu trzeba byłoby całą zmieniać dokumentację i termin budowy przesunąłby się o długie lata, a dodatkowo kosztowałaby ona co najmniej o 150 mln zł więcej.

(ma.w)

eprasa.pl c8c45f3225

Michał Fita: czy remont rynku za 1,4 mln zł był potrzebny właśnie teraz? „Racibórz ma wiele zaniedbanych miejsc do pilnej interwencji”

- **Radny z klubu „Lepszy Racibórz” pyta prezydenta Jacka Wojciechowicza, czy decyzja o rozpoczęciu remontu centralnej części rynku była zasadna, gdy Miasto jest zadłużone na 105 mln zł?**
- **Czy w pierwszej kolejności powinniśmy wydawać pieniądze na płytę rynku, zamiast innych, od lat nierozwiązanych problemów miasta? – to także kwestia nurtująca Fitę.**
- **Radny nie rozumie, dlaczego nie zaczekano z remontem na rozstrzygnięcie konkursu o środki zewnętrzne na remont rynku? (Miasto nie uzyskało dotacji 21 mln zł).**

„Są inne nierozwiązane problemy”

Radny Fita „ma poważne wątpliwości nie tylko co do momentu rozpoczęcia tej inwestycji, ale również co do tego, czy w obecnej sytuacji finansowej miasta remont płyty Rynku powinien być jednym z naszych najważniejszych priorytetów inwestycyjnych”.

– Moim zdaniem Racibórz ma wiele bardziej zaniedbanych przestrzeni i miejsc, które wymagają pilnej interwencji. Mam również wątpliwości, czy w pierwszej kolejności powinniśmy wydawać pieniądze na płytę Rynku, zamiast na poprawę stanu otaczających ją przestrzeni czy innych, od lat nierozwiązanych problemów miasta – pisze do prezydenta Jacka Wojciechowicza Michał Fita, były kandydat na włodarza Raciborza.

Zanim dostali to już wydali

Fita wskazuje, że 11 maja 2026 roku Miasto podpisało umowę na realizację pierwszego etapu przebudowy Rynku za 1 428 053,07 zł brutto, w sytuacji gdy nadal nie było wiadomo, czy Racibórz otrzyma około 21 mln zł dofinansowania na kompleksową rewitalizację tego obszaru.

> **„Ostatecznie dofinansowania nie otrzymaliśmy”** – zauważa Fita

Zauważa też, że Miasto zaciągnęło 47,3 mln zł pożyczki, a zadłużenie Raciborza przekroczyło 105 mln zł.

– W tej sytuacji chciałbym wiedzieć, dlaczego zdecydowano się wydać własne pieniądze właśnie na tę inwestycję i dlaczego uznano, że jej rozpoczęcie nie może poczekać na rozstrzygnięcie konkursu o środki zewnętrzne – kieruje pytania do prezydenta Wojciechowicza radny Fita.

Czy analizowano sytuację finansową Raciborza?

Dopytuje także:

Dlaczego zdecydowano się rozpocząć przebudowę centralnej części rynku za ponad 1,4 mln zł przed rozstrzygnięciem konkursu, w którym Miasto ubiegało się o około 21 mln zł dofinansowania?



Siedzisko betonowe na raciborskim rynku z zamontowanymi na nim ławkami – zdjęcie z 23 września 2026 roku

Czy przed podpisaniem umowy z wykonawcą rozważano możliwość poczekania z rozpoczęciem prac do czasu poznania wyniku konkursu? Jeżeli tak, dlaczego zdecydowano się jednak rozpocząć inwestycję wcześniej?

Czy przed rozpoczęciem inwestycji przeprowadzono analizę potrzeb inwestycyjnych miasta i porównano remont Rynku z innymi możliwymi do realizacji zadaniami? Jeżeli tak, proszę o informację, jakie kryteria zdecydowały o tym, że właśnie remont płyty Rynku został uznany za zadanie wymagające realizacji w pierwszej kolejności.

Czy w momencie podejmowania decyzji brano pod uwagę sytuację finansową Miasta, w tym zaciągnięcie 47,3 mln zł pożyczki, poziom zadłużenia oraz ograniczone możliwości finansowania innych inwestycji? Jeżeli tak, proszę o wskazanie, jakie były wnioski z tej analizy.

Dlaczego remont rynku uznano za tak ważną i pilną inwestycję?

Fita zaznacza, że nie jest przekonany, że w obecnej sytuacji finansowej Raciborza remont płyty Rynku powinien być jednym z priorytetów inwestycyjnych miasta.

Uważa, że Racibórz ma wiele innych, bardziej zaniedbanych przestrzeni i potrzeb, które powinny być brane pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o wydawaniu pieniędzy. Dlatego oczekuję odpowiedzi przede wszystkim na jedno zasadnicze pytanie:

Co zdecydowało o tym, że właśnie ta inwestycja została uznana za na tyle ważną i pilną, aby rozpocząć ją za środki własne jeszcze przed rozstrzygnięciem konkursu, w sytuacji gdy Miasto znajduje się pod dużą presją finansową?

Odpowiedzi prezydenta Raciborza Jacka Wojciechowicza jeszcze nie ma.

(oprac. m)

GDDKiA podała termin ustawienia świateł na skrzyżowaniu Głubczycka – Starowiejska – Cegielniana

Wskazywane od lat jako problematyczne, z wciąż rosnącym natężeniem ruchu skrzyżowanie przy mleczarni w Raciborzu ma zyskać sygnalizację świetlną. Zarządzająca drogą krajową nr 45 Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad poinformowała o planowanej dacie instalacji świateł w tym miejscu.

Realizacja inwestycji planowana jest w terminie 07.2027 – 05.2028 r. Na chwilę obecną zadanie jest ujęte w planach. Decyzja ZRID została uzyskana 07.05.2025 r. i z dniem 13.06.2025 r. stała się ostateczna.
26.08.2026 r. Ministerstwo Infrastruktury uzgodniło Aneks Nr 1 do Programu Inwestycji zwiększający wartość zadania. Ogłoszenie przetargu na roboty dla ww. zadania planowane jest w I kwartale 2027 r.
Opracowana dokumentacja jest aktualna i nie wymaga aktualizacji. Na obecnym etapie nie przewiduje się wprowadzania zmian organizacji ruchu wykraczających poza rozwiązania związane z bieżącym utrzymaniem i bezpieczeństwem ruchu. Do czasu realizacji inwestycji Oddział GDDKiA będzie realizował działania wynikające z bieżącego utrzymania drogi oraz będzie podejmować (w razie wystąpienia takiej potrzeby) działania niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa ruchu.

(red)

Jelcz chce przed końcem roku być właścicielem hal po Rafako

Prezydent Raciborza podał na śniadaniu RIG, że przy produkcji pojazdów Jelcza zatrudnionych jest już ok. 100 pracowników i część szkoli się w Laskowicach.

Prace nad utworzeniem fabryki Jelcza w Raciborzu trwają, choć ich tempo nie spełnia naszych oczekiwań – przyznał włodarz Raciborza. Zapewnił o stałym kontakcie z zarządem Jelcza oraz syndykiem majątku rafakowskiego. – Jeszcze w tym roku Jelcz chce kupić cały majątek od syndyka, żeby przystąpić do inwestycji, które chce realizować w Raciborzu. Dwie hale zostały przygotowane pod linie produkcyjne dla Jelcza, w tym na lakiernię. – Tempo chcielibyśmy żeby było szybsze. Tych pracowników zatrudnionych do produkcji Jelczów jest teraz niecała setka, ale większość szkoli się w Laskowicach, w Jelczu. W Raciborzu ma się odbywać produkcja podwozi dla pojazdów wojskowych. Dodatkowo jestem w kontakcie z prezesem PGZ. Dzieje się wolno, ale się dzieje. Prezes grupy pomaga mi w staraniach o dostęp Raciborza do autostrady, bo Jelczowi potrzebna jest dobra komunikacja – zaznaczył na śniadaniu izby gospodarczej prezydent miasta. Starania te dotyczą też projektowanej trasy Płonia-Sudół, która biegnie obok terenów byłego Rafako. – Potrzebujemy przynajmniej jeden korytarz obwodnicowy, czyli RDRP albo Piaskowa-Sudół – podkreślił Jacek Wojciechowicz.

(ma.w)

eprasa.pl c8c45f3225



„NOWOCZESNA” WYTNIE DRZEWA pod stację dla elektryków przy garażu piętrowym. ARGUMENTACJA SPÓŁDZIELNI PRZEKONAŁA URZĄD

Wpierw była komisja z udziałem mieszkańców i zapowiedź, że inwestor miałby się dostosować do urzędu, a nie na odwrót. Później z magistratu wyszedł komunikat, że sprawa wcale nie jest taka oczywista. W końcu okazało się, że mieszkańcy przedwcześnie się ucieszyli, bo pilarze wkrótce przyjdą pod garaż.

Propozycja wydziału została odrzucona

Pisaliśmy o dobrych nastrojach obrońców drzew, kiedy bili brawo naczelnikowi wydziału ochrony środowiska, słysząc, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nowoczesna” ma się dostosować do zaleceń urzędu w sprawie planowanej przez nią wycinki drzew na osiedlu hetmańskim.

Pisaliśmy też, że rzeczniczka prasowa magistratu nie potwierdza ustaleń z posiedzenia komisji i sprawa wycinki jest w toku, a nie rozstrzygnięta – jak odebrali mieszkańcy i radni na posiedzeniu. Właśnie tym tropem podążyła w czwartek 24 września – w miesiąc po owych obradach, na którym klaskano urzędnikom z radości, że drzewa ocaleję – radna Magdalena Kusy. Spytała co dalej z planowaną wycinką przy piętrowym garażu?

Wyjaśnień udzieliła wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska mówiąc, że SM Nowoczesna ustosunkowała się do proponowanego przez urząd – innego niż to zaplanowane przez spółdzielnię – rozmieszczenia stacji ładowania. Z Wileńskiej nadeszła odpowiedź, że takie rozwiązanie jest nie do zaakceptowania.

Nasadzą więcej niż wytną

Spółdzielnia podtrzymała lokalizację z wycinką i jak podała pani wiceprezydent, przedstawiła szeroką argumentację. Urząd przeprowadził postępowanie administracyjne i ostatecznie pozwolił „Nowoczesnej” na wycinkę, z rekompensatą przyrodniczą dwóch nasadzeń zastępczych, za każde wycięte drzewo.

Na tę odpowiedź zareagował w czwartek 24 września radny Adam Witecki: zapewniano nas, że stanowisko urzędu będzie negatywne, jeśli „Nowoczesna” nie przyjmie propozycji urzędu, mówiono, że naczelnik (Przemysław Dejneka) nie pozwoli wyciąć drzew. Co się nagle zmieniło?

Tempo „zaimponowało” radnej Kusy

Radna Kusy podkreśliła, że zdecydowano o tym w wyjątkowo szybkim tempie, a wcześniej radni słyszeli, że nie ma tu żadnych pilnych terminów. – Mieszkańcy się zaangażowali. Miesiąc temu była komisja, a teraz to zadziało się tak ekspresowo. To bardzo przykre co usłyszeliśmy – oceniła radna.

Wiceprezydent Rudnicka stwierdziła, że takie postępowania jak wycinka przy garażu nie są długotrwałe. Zapewniała, że nie było tu jakiegoś przyspieszonego trybu.

Radną Kusy oraz A. Witeckiego interesowało, co się wydarzyło, że stanowisko naczelnika wydziału ochrony środowiska uległo takiej zmianie?

Zastępczyni prezydenta obiecała przybliżyć ten temat na wrześniowej sesji rady miasta. Podkreśliła tylko, że sprawę rzetelnie przeanalizowano.

– Zaklinał się tu naczelnik, to niech nam teraz powie dlaczego zdecydował inaczej – nie dawał za wygraną Adam Witecki. – To chyba nie była samowola naczelnika? – ciekawiło radną Kusy.

Mieszkańcy nie byli stroną w tej sprawie

Małgorzata Rudnicka-Głowińska uznała, że nie ma potrzeby, aby naczelnik się tłumaczył przed radnymi. Podkreśliła, że temat skonsultowano z prezydentem miasta Jackiem Wojciechowiczem. O mieszkańcach, którzy przyszli ze sprawą wycinki do radnych, powiedziała, że nie tworzą oni ani stowarzyszenia, ani fundacji i nie są tu stroną w sporze.

Wiceprezydent podkreśliła, że naczelnik Dejneka wyraził swoje zdanie w sprawie, ale po analizie i weryfikacji urzędowej uznano inaczej, niż on zakładał. Podkreśliła raz jeszcze, że rekompensata wycinki nastąpi, bo w miejsce 3 drzew kolidujących ze stacją urośnie w Raciborzu 6 nowych drzew. **(ma.w)**

Obrońcy drzew z Żółkiewskiego napisali petycję do władz. „Kategoryczny sprzeciw”

Wobec informacji magistratu o zgodzie na wycinkę drzew pod stację ładowania samochodów elektrycznych około stu Raciborzan z osiedla hetmańskiego podpisało się pod petycją i podtrzymało swój sprzeciw dla lokalizacji inwestycji. Mieszkańcy czują się rozczarowani wobec obietnic sprzed miesiąca, które okazały się bez pokrycia w rzeczywistości. – To były publiczne zapewnienia, że sprawa wycinki drzew na naszym osiedlu zostanie rozstrzygnięta po myśli lokalnej społeczności – podkreślają autorzy petycji.

25 września mieszkańcy bloków przy ul. Żółkiewskiego zebrali podpisy pod petycją do prezydenta Raciborza Jacka Wojciechowicza i przewodniczącego rady miasta Mirosława Lenka.

Domagają się wstrzymania wycinki drzew oraz zmiany lokalizacji stacji ładowania pojazdów elektrycznych na ul. Żółkiewskiego 18 obok garażu wielopoziomowego.

Raciborzanie proszą o ponowne przeanalizowanie lokalizacji inwestycji polegającej na budowie stacji ładowania samochodów elektrycznych.

– Jako lokalna społeczność popieramy rozwój nowoczesnej infrastruktury oraz elektromobilności w naszym mieście, jednak kategorycznie sprzeciwiamy się realizacji tej inwestycji kosztem unikalnej, dojrzałej zieleni, o której wartości dla nas pisaliśmy już we Wniosku o dopuszczenie do udziału w postępowaniu w charakterze strony z dnia 28.07.2026, który dotąd pozostaje bez odpowiedzi – piszą w petycji.

– Jako mieszkańcy czujemy się głęboko rozczarowani i zaniepokojeni zaistniałą sytuacją. Dnia 20.08.2026 podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Miejskiej, Ochrony Środowiska i Bezpieczeństwa Publicznego, w której braliśmy czynny udział, uzyskaliśmy od naczelnika Wydziału Ochrony Środowiska, Pana Przemysława Dejneki publiczne zapewnienia, że sprawa wycinki drzew na naszym osiedlu zostanie rozstrzygnięta po myśli lokalnej społeczności – czyli z poszanowaniem istniejącej zieleni – zaznaczają autorzy pisma do władz.

– Tymczasem, wbrew oficjalnym deklaracjom i dialogowi z mieszkańcami, udzielona została zgoda na wycinkę tych drzew pod stację ładowania samochodów elektrycznych, jak poinformowała o tym Pani Wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska na sesji Rady Miejskiej dnia 24.09.2026 roku. Tego typu działania w rażący sposób podważają zaufanie obywateli do organów samorządowych oraz do obietnic składanych przez urzędników w trakcie publicznych debat – to kolejny fragment dokumentu.

Zdaniem autorów petycji wycięcie zdrowych, wieloletnich drzew w dobie postępujących zmian klimatycznych oraz problemów z betonozą miast jest decyzją szkodliwą i krótkowzroczną.

– Na terenie naszego osiedla oraz w jego bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się alternatywne, już wybetonowane lub utwardzone przestrzenie, które z powodzeniem mogłyby zostać wykorzystane pod instalację punktów ładowania, bez konieczności niszczenia zieleni, która podnosi walory estetyczne osiedla oraz wpływa na wartość rynkową naszych lokali mieszkalnych. Argumenty te prezentowaliśmy na posiedzeniu Komisji w dniu 20.08.2026 – czytamy w piśmie adresowanym do Jacka Wojciechowicza i Mirosława Lenka.

Mając na uwadze powyższe, domagamy się:

1. Natychmiastowego wstrzymania wykonania decyzji o wycince drzew na terenie Osiedla Hetmańskiego
2. Wstrzymania prac budowlanych do czasu przeprowadzenia ponownej wizji lokalnej z udziałem przedstawicieli mieszkańców.
3. Wyznaczenia alternatywnej lokalizacji dla stacji ładowania pojazdów, która nie będzie wymagała ingerencji w tereny zielone.

– Liczymy na to, że deklarowany przez Pana Prezydenta Miasta Racibórz Jacka Wojciechowicza dialog z mieszkańcami nie jest jedynie pustym hasłem, a zgłoszone przez nas postulaty zostaną potraktowane z należytą powagą. Oczekujemy podjęcia realnych działań naprawczych i wycofania się ze szkodliwej dla nas decyzji – kończą autorzy petycji z Żółkiewskiego. **(oprac. m)**

eprasa.pl c8c45f3225

Haluks bez dużego cięcia

Nowoczesna metoda zmienia chirurgię stopy

Jeszcze niedawno operacja palucha koślawego kojarzyła się z dużym cięciem, bólem i długim powrotem do sprawności. Dziś coraz częściej stosuje się małoinwazyjną metodę MICA, w której korekcję wykonuje się przez kilkumilimetrowe nacięcia. – Najważniejsze nie jest jednak to, jak mała zostanie blizna, ale czy uzyskamy prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę – mówi Marcin Sosna, specjalista ortopedii, traumatologii narządu ruchu.

– Paluch koślawy, potocznie nazywany haluksem, to częsty problem. Kiedy warto pomyśleć o operacji?

– Najważniejszym wskazaniem do leczenia operacyjnego nie jest sam wygląd stopy, ale dolegliwości pacjenta. Jeżeli paluch koślawy powoduje ból, utrudnia chodzenie, aktywność fizyczną czy dobór obuwia, a leczenie zachowawcze nie przynosi wystarczającej poprawy, warto skonsultować możliwość leczenia operacyjnego. Samo zdjęcie RTG czy stopień deformacji nie przesądzają jeszcze o konieczności zabiegu.

– Kto najczęściej zgłasza się do Pana z tym problemem?

– Na dziesięciu pacjentów, dziewięć to kobiety. Wynika to głównie z tego, że kobiety bardziej zwracają uwagę na pewne rzeczy niż mężczyźni, którzy trafiają do specjalisty jak już nie radzą sobie z bólem. Bardzo ważny jest jednak w tym wypadku aspekt genetyki. Jeżeli haluks występował u matki albo babki to jest znacznie wyższe ryzyko, że rozwinie się też w kolejnym pokoleniu. Genetyka jest czynnikiem najistotniejszym, a kwestia wpływu obuwia czy wysokich obcasów to jest bardziej mit niż fakt. Od kiedy zacząłem wykonywać zabiegi małoinwazyjne metodą MICA, zmienił się profil pacjentów, bo to teraz przychodzą coraz młodsze pacjentki, które mają coraz wyższe oczekiwania.

– Czym jest metoda MICA?

– MICA, czyli Minimally Invasive Chevron and Akin, jest małoinwazyjną metodą operacyjnej korekcji palucha koślawego. W czasie zabiegu przez kilka niewielkich nacięć wykonujemy precyzyjne przecięcia kości, które pozwalają ustawić pierwszy promień stopy i paluch w prawidłowej pozycji. Następnie korekcję stabilizujemy specjalnymi śrubami. W zależności od rodzaju deformacji wykonuje się osteotomię pierwszej kości śródstopia typu Chevron, a w razie potrzeby również osteotomię paliczka palucha typu Akin.

– Co w praktyce oznacza, że operacja jest małoinwazyjna?

– Nie oznacza to, że jest to zabieg bez ingerencji w kość. Kość nadal musi zostać odpowiednio skorygowana. Różnica polega przede wszystkim na sposobie dostępu. Zamiast dużego cięcia chirurgicznego wykorzystujemy niewielkie, kilkumilimetrowe nacięcia skóry i specjalne narzędzia. Dzięki temu ograniczamy uraz tkanek miękkich i uzyskujemy niewielkie blizny pooperacyjne.

– Czy główną zaletą MICA jest więc lepszy efekt kosmetyczny?

– Małe blizny są dla pacjentów ważne, ale nie powinny być najważniejszym celem operacji.
Najważniejsze jest odtworzenie prawidłowej osi pierwszego promienia i uzyskanie funkcjonalnej stopy. Dobrze przeprowadzona operacja powinna przede wszystkim zmniejszyć ból, poprawić komfort chodzenia i umożliwić pacjentowi powrót do normalnej aktywności.

– Czy metodą MICA można operować tylko niewielkie haluksy?

– Nie. Rozwój technik małoinwazyjnych sprawił, że obecnie metodę MICA można stosować również w wielu bardziej zaawansowanych deformacjach. Nie oznacza to jednak, że każdy pacjent jest odpowiednim kandydatem do tej metody. Przed zabiegiem trzeba dokładnie ocenić stopę, wykonać zdjęcia RTG w obciążeniu i określić przyczynę oraz charakter deformacji. Na tej podstawie dobieramy sposób leczenia indywidualnie dla każdego pacjenta.

– Czy po operacji można od razu chodzić?

– W wielu przypadkach pacjent może rozpocząć ostrożne obciążanie operowanej kończyny bardzo wcześnie, zazwyczaj w specjalnym obuwiu pooperacyjnym. Dokładny sposób postępowania zależy jednak od rodzaju wykonanej korekcji i decyzji operatora. Trzeba pamiętać, że możliwość chodzenia nie oznacza jeszcze pełnego wygojenia stopy. Kość potrzebuje czasu, aby się zrosnąć, a tkanki miękkie potrzebują czasu na wygojenie.

– Jak długo trwa powrót do normalnego funkcjonowania?

– To bardzo indywidualne. Skóra goi się stosunkowo szybko, ale pełna rekonwalescencja trwa znacznie dłużej. Czymś, co często zaskakuje pacjentów jest obrzęk stopy. Może on utrzymywać się przez wiele tygodni, a u części osób nawet przez kilka miesięcy. Nie musi to oznaczać problemu z gojeniem, jest to naturalna część procesu regeneracji po operacji przodostopia. Stopa może stopniowo zmieniać się i poprawiać jeszcze przez wiele miesięcy po zabiegu.

– Czy po operacji haluks może wrócić?

– Takie ryzyko istnieje po każdej metodzie leczenia palucha koślawego. Na możliwość nawrotu wpływa wiele czynników, między innymi rodzaj deformacji, anatomia stopy, stopień korekcji, jakość kości, sposób gojenia i przestrzeganie zaleceń pooperacyjnych. Dlatego tak ważna jest dokładna kwalifikacja pacjenta i dobranie operacji do konkretnego rodzaju deformacji. Nie ma jednej techniki idealnej dla wszystkich stóp.

– Czy MICA jest bezpieczniejsza niż klasyczna operacja?

– Każda metoda operacyjna ma swoje zalety, ograniczenia i możliwe powikłania. W przypadku MICA mogą wystąpić między innymi problemy z gojeniem kości, podrażnienie tkanek przez implanty, przejściowe zaburzenia czucia, sztywność stawu, niedokorekcja, nadkorekcja czy nawrót deformacji. Dlatego nie przedstawiam pacjentom MICA jako „operacji bez ryzyka". Jest to natomiast nowoczesna i bardzo wartościowa metoda, która odpowiednio zastosowana daje dobre wyniki leczenia. Mam wiele pacjentek, które pierwszą stopę miały operowaną metodą klasyczną a drugą metodą małoinwazyjną i wszystkie odczuwały wyraźną różnicę, jeżeli chodzi dolegliwości. W drugim przypadku były o wiele mniejsze.

– Czy każdy ortopeda zajmujący się stopą może wykonywać taki zabieg?

– MICA jest techniką wymagającą doświadczenia. Operacja wykonywana jest przez niewielkie dostępy, dlatego chirurg nie widzi wszystkich struktur bezpośrednio tak jak podczas klasycznej operacji. Podczas zabiegu posługuje się specjalnymi narzędziami oraz kontrolą RTG. Dlatego bardzo istotne są znajomość anatomii, odpowiednie szkolenie oraz doświadczenie operatora w chirurgii stopy.

– Co powiedziałby Pan pacjentowi, który zastanawia się nad operacją haluksa?

– Przede wszystkim nie należy podejmować decyzji o operacji wyłącznie z powodu wyglądu stopy. Jeśli deformacja powoduje ból, utrudnia codzienne funkcjonowanie albo ogranicza aktywność, warto zgłosić się na konsultację. Podczas badania można określić, skąd bierze się problem i jakie możliwości leczenia będą najlepsze. Nowoczesna chirurgia daje nam wiele możliwości, w tym techniki małoinwazyjne takie jak MICA. Najważniejsze pozostaje jednak nie to, jak małe jest cięcie, ale czy uda się uzyskać prawidłowo ustawioną, funkcjonalną i możliwie bezbolesną stopę.



Marcin Sosna specjalista ortopedii, traumatologii ruchu

SPONSOREM RUBRYKI JEST
WODZISŁAWSKIE CENTRUM MEDYCZNE

WODZISŁAWSKIE CENTRUM MEDYCZNE

ul. 26 Marca 53a, 44-300 Wodzisław Śl.
rej. od 9.00 do 17.00 | tel. 32 783 26 00 lub 888 990 194

Oferujemy m.in. następujące świadczenia medyczne: zabiegi i konsultacje chirurgii naczyniowej, chirurgii plastycznej, konsultacje kardiologiczne oraz internistyczne a także prowadzimy szkolenia dla pielęgniarek i ratowników medycznych.

Nowością w leczeniu stawów kolanowych są u nas zabiegi embolizacji tętnic kolana. To małoinwazyjne zabiegi, wykonywane w znieczuleniu miejscowym, w celu zamknięcia patologicznych, drobnych naczyń zmienionej zapalnie i przekrwionej błony maziowej stawu. Powoduje to redukcję ilości włókien i zakończeń nerwowych w błonie maziowej i zmniejszenie nasilenia bólu.

Zabieg polega na wprowadzeniu przez lekarza do naczyń specjalnego zestawu cienkich cewników, przez które dostarcza się dedykowany, resorbowalny materiał embolizacyjny, który czasowo zamyka patologiczne mikronaczynia stawu.

Procedura embolizacji tętnic kolana posiada już kilkunastoletnią tradycję i po raz pierwszy została zastosowana w Japonii przez jej twórcę Yuji Okuno. Od kilku lat jest coraz bardziej popularna w Europie. W czerwcu 2024 roku wykonano ją po raz pierwszy w Polsce.

eprasa.pl c8c45f3225

Poznali się przed laty, raze

W restauracji „Roma” w Pietrowicach Wielkich odbyło się tradycyjne spotkanie par świętujących jubileusze małżeńskie. Gmina zorganizowała je 23 września. W tym roku wspólnie świętowało 13 par, które mają za sobą pół wieku małżeńskiego życia. Była uroczysta część, gratulacje, medale, występy dzieci, wspólne zdjęcia, a także czas na rozmowy i wspomnienia.


Halina i Zdzisław Antczakowie z Kornic


Renata i Zdzisław Bulakowie z Krowiarek


Gertruda i Antoni Wieczorkowie z Cyprzanowa


Irmgarda i Antoni Ginclowie z Makowa


Krystyna i Zygmunt Jurkowscy z Makowa


Barbara i Antoni Kiełkowscy z Pietrowic Wielkich

Wspólne życie ma dobre i trudniejsze dni

Do jubilatów zwrócił się wójt Pietrowic Wielkich Adam Wajda. Podkreślał, że 50 lat wspólnego życia to nie tylko powód do świętowania, ale przede wszystkim dowód wytrwałości i wzajemnego wsparcia. – Tradycyjnie, jak co roku, spotykamy się w tak szacownym gronie, by wspólnie trochę poświętować, powspominać, przypomnieć, jak to kiedyś bywało, a przede wszystkim chcemy państwa uhonorować za tak długie życie małżeńskie. Pięćdziesiąt lat minęło, muszę powiedzieć, jak jeden dzień – mówił Adam Wajda. Towarzyszyli mu jego zastępca Artur Herud oraz zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Pietrowicach Wielkich Dorota Jarosz.

Wójt mówił również o tym, że wspólne życie to zarówno dobre, jak i trudniejsze chwile. Jubilaci przez pół wieku mieli okazję realizować wspólne plany, cieszyć się sukcesami, ale też mierzyć się z problemami i codziennymi obowiązkami. Jego zdaniem z czasem małżonkowie coraz lepiej się znają i łatwiej radzą sobie z różnicami charakterów czy poglądów. Adam Wajda podkreślał, że jubileusze takie jak ten mają również wymiar społeczny. Jego zdaniem długoletnie małżeństwa są przykładem dla kolejnych pokoleń i pokazują, że wspólne życie, mimo trudności, może trwać przez dziesięciolecia. Podziękował jubilatom za to, że swoim przykładem pokazują młodszym pokoleniom wartość wzajemnego szacunku, wsparcia i trwałości związku.

Ich miłość trwa już pół wieku

Podczas uroczystości jubilaci odebrali specjalne medale. Był również występ dzieci z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Krowiarkach, wspólne zdjęcia oraz obiad, przy którym nie brakowało rozmów i wspomnień. Wśród świętujących byli Grażyna i Jerzy Wajdowie, rodzice wójta Adama Wajdy. Poznali się w Raciborzu podczas towarzyskiego spotkania, na które Grażynę zaprosił jej brat. Przed ślubem spotykali się przez około trzy lata. 11 stycznia 1975 roku wzięli ślub cywilny i kościelny. Wspólnie wychowali troje dzieci, dwóch synów i córkę. Doczekali się również czworga wnuków, trzech chłopców i dziewczynki.

Rozmawialiśmy także z Irmgardą i Antonim Gincelami z Makowa. Pan Antoni w przeszłości był sołtysem tej miejscowości. Para poznała się podczas odpustu w Makowie, ale wcześniej znali się już z przystanku w Raciborzu, gdzie zatrzymywały się autobusy, którymi dojeżdżali do pracy. Irmgarda pracowała w Polenie, a Antoni w Rafako. Podczas odpustu spotkali się ponownie na boisku, gdzie odbywała się impreza. Jak wspominają, właśnie wtedy między nimi „zaiskrzyło”. Ślub wzięli 8 listopada 1975 roku. Ceremonia cywilna i kościelna odbyły się tego samego dnia. Wcześniej spotykali się niespełna dwa lata. Wspólnie wychowali troje dzieci, dwie córki i syna. Doczekali się również siedmiorga wnuków: dwóch wnuków i pięciu wnuczek. **(mad)**




23 września w Pietrowicach Wielkich odbyła się uroczystość złotych godów

eprasa.pl c8c45f3225

m przeszli przez pół wieku


Renata i Franciszek Muszalowie z Pietrowic Wielkich


Zofia i Kazimierz Pestkowscy z Pietrowic Wielkich


Adelajda i Marian Mali z Cyprzanowa


Krystyna i Franciszek Pientkowie z Żerdzin


Grażyna i Jerzy Wajdowie z Pietrowic Wielkich


Teresa i Jerzy Mazurowie z Krowiarek


Barbara i Martyn Grabowscy z Pawłowa (jubilat sam uczestniczył w uroczystości)

eprasa.pl c8c45f3225

Trzęsienie ziemi w Szonowicach

Sołtyska i wszyscy członkowie rady zrezygnowali. Wójt Piotr Rybka mówi o „latach hejtu i pomówień”

Szonowice (gm. Rudnik) zostały bez sołtyski i rady sołeckiej. W poniedziałek, 21 września, po zebraniu wiejskim Agnieszka Kaiser oraz cała rada zrezygnowały z pełnionych funkcji. Sołtyska kierowała sołectwem przez siedem lat. Wkrótce przed mieszkańcami stanie decyzja o wyborze nowych władz sołectwa, o ile znajdą się osoby gotowe objąć te funkcje. Wójt w emocjonalnym wpisie mówi o latach hejtu, pomówień i podważania pracy osób zaangażowanych w życie wsi. Na jego słowa odpowiedziała Karina Lassak, była sołtyska Szonowic i sekretarz gminy.

Zebranie wiejskie w Szonowicach odbyło się 21 września. Podczas spotkania mieszkańcy podzielili środki funduszu sołeckiego na 2027 rok, po czym Agnieszka Kaiser wraz z całą radą sołecką złożyła rezygnację. Sama sołtyska nie chce komentować powodów swojej decyzji. Do sytuacji odniósł się wójt Piotr Rybka. – Wydarzenia w Szonowicach powinny dać nam wszystkim wiele do myślenia! – napisał.

Wójt Rybka: Jedna osoba potrafi zniszczyć atmosferę sołectwa

Wójt twierdzi, że decyzja sołtyski i rady sołeckiej jest efektem atmosfery, w jakiej przez lata przyszło im działać. – Powód? Lata hejtu, pomówień, obgadywania i ciągłego podważania osób, które chciały działać dla swojej miejscowości – napisał.

Nie wskazał przy tym wprost nazwiska osoby, o której mowa. Z kontekstu jego wpisu wynika jednak, że chodzi o kogoś, kto w przeszłości był sołtysem i pracował w samorządzie. Nietrudno więc odczytać te słowa jako odniesienie do Kariny Lassak, która sama w ten sposób interpretuje wpis wójta. – Kogoś, kto doskonale wie, ile czasu, pracy i odpowiedzialności wymaga działanie społeczne. Tym bardziej trudno zrozumieć, dlaczego zamiast wspierać – przez lata niszczy, podważa i zniechęca innych – napisał wójt.

> Szonowice zostały bez sołtyski i rady sołeckiej. Agnieszka Kaiser oraz wszyscy członkowie rady złożyli rezygnacje z pełnionych funkcji.

Jak podkreśla, krytyka miała wpływać nie tylko na osoby pełniące funkcje, ale również na atmosferę w całym sołectwie. – Jedna osoba i kilka osób, które jej przyklaskują, potrafią skutecznie zniszczyć atmosferę całego sołectwa, zdeptać dobre imię ludzi i doprowadzić do tego, że wartościowi ludzie mówią: „mam już dość” – czytamy we wpisie.

Rybka podkreśla, że można się różnić i krytykować, ale nie wolno niszczyć człowieka tylko dlatego, że chce działać dla innych. Jak dodaje, jeśli zniechęci się osoby gotowe angażować się w życie lokalnej społeczności, pozostanie jedynie narzekanie i obserwowanie, jak wspólnota się rozpada. Wójt podziękował Agnieszce Kaiser oraz całej radzie sołeckiej za dotychczasową pracę. – Szkoda tylko, że ludzie, którzy chcieli działać dla innych, musieli dojść do momentu, w którym powiedzieli: „Dość” – podsumował.

Karina Lassak: Krytyka nie jest hejtem

Do wpisu wójta odniosła się Karina Lassak. Jej zdaniem wójt zamiast wyjaśnić mieszkańcom przyczyny rezygnacji, skupił się na osobie, która krytykuje działalność sołectwa. – Wpis jest bardzo wymowny. Nie dlatego, że wyjaśnia mieszkańcom, dlaczego sołtys i rada sołecka złożyli rezygnacje. Jest wymowny dlatego, że po raz kolejny zamiast rozmawiać o pracy osób pełniących funkcje publiczne, próbuje pan rozmawiać o osobie, która tę pracę krytykuje – napisała. – To bardzo wygodny mechanizm: kiedy mieszkańcy pytają o efekty pracy, transparentność, konsultowanie decyzji czy rzeczywistą reprezentację ich interesów, zamiast odpowiedzieć na pytania, można powiedzieć: „hejt”, „pomówienia”, „niszczenie ludzi” – dodaje.

Lassak podkreśla, że osoby pełniące funkcje publiczne muszą liczyć się z oceną swojej działalności. – Krytyka działalności publicznej nie jest hejtem tylko dlatego, że jest niewygodna – stwierdziła. W jej ocenie mieszkańcy mają prawo pytać o podejmowane decyzje, sposób reprezentowania ich interesów oraz efekty pracy sołtysa i rady sołeckiej. – Nie ma ani jednego konkretnego przykładu rzekomego „hejtowania”. Nie ma ani jednego wskazanego pomówienia. Nie ma ani jednego przykładu, w jaki sposób krytyka miała doprowadzić do rezygnacji – napisała.

Była sołtyska uważa, że sytuacja wymaga przede wszystkim rozmowy o działalności osób pełniących funkcje publiczne, a nie wzajemnych oskarżeń. – Mieszkańcy nie potrzebują dziś kolejnego wzruszającego podziękowania i opowieści o „ludziach, którzy chcieli działać dla innych”. Potrzebują faktów, rozliczenia pracy i transparentności – oświadczyła.

Co dalej z sołectwem?

Teraz mieszkańcy czekają na wybory nowych władz sołectwa. Zgodnie ze statutem, po rezygnacji sołtysa wybory uzupełniające powinny odbyć się w ciągu miesiąca, a dotychczasowy sołtys pełni swoją funkcję do czasu wyboru następcy. **(mad)**



FOT. UG PIETROWICE WIELKIE

W Pawłowie otwarto „Stodołę”. Ma być nowym miejscem spotkań mieszkańców

W Pawłowie (gm. Pietrowice Wielkie) otwarto „Stodołę”, nową przestrzeń przeznaczoną na spotkania i wydarzenia dla mieszkańców. Obiekt ma służyć zarówno mieszkańcom Pawłowa, jak i całej gminy Pietrowice Wielkie.

W starej stodole, w sąsiedztwie miejscowego kościoła, powstało miejsce spotkań, które nazwano „Stodoła”. Ma służyć integracji mieszkańców i organizacji różnego rodzaju wydarzeń. – Będzie tu można organizować spotkania wiejskie, warsztaty, koncerty, imprezy okolicznościowe i wiele innych wydarzeń. „Stodoła” łączy tradycyjny charakter z nowoczesnym wyposażeniem – jest przestronna i funkcjonalna. Wielu gości podkreślało, że to miejsce, na które czekali od dawna – opisuje gmina. „Stodołę” otwarto w niedzielę, 20 września, podczas odbywających się w Pawłowie dożynek. To właśnie ta miejscowość niemal co roku zamyka sezon dożynkowy w powiecie raciborskim. **(d)**

eprasa.pl c8c45f3225

Cmentarz, który opowiada historię

czyli protestanckie dziedzictwo Raciborza

Przez dziesięciolecia zarastał bluszczem i znikał z pamięci mieszkańców. Dziś dawny cmentarz ewangelicki przy ul. Starowiejskiej znów odsłania swoje tajemnice. To nie tylko miejsce spoczynku raciborskich ewangelików, którzy przez lata współtworzyli historię miasta, ale także przestrzeń do spotkań z wielokulturową przeszłością Raciborza i świadectwo wysiłku wolontariuszy ratujących ją przed zapomnieniem.

Zapomniany filar miasta

Przedwojenny Racibórz był miastem wielowyznaniowym, w którym ewangelicy odgrywali istotną rolę w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Choć na Górnym Śląsku dominowała ludność katolicka, społeczność protestancka stanowiła ważną część miejskich elit i miała znaczący wpływ na rozwój miasta. W XIX wieku, wraz z industrializacją i rozwojem administracji pruskiej, liczba ewangelików w Raciborzu wzrosła. W 1895 roku tylko na terenie Raciborza zamieszkiwało ich 3538, a w 1900 roku 7043. Ewangelicy byli często związani z urzędami państwowymi, szkolnictwem, koleją, wojskiem oraz nowoczesnym przemysłem. Wielu przedstawicieli miejscowej inteligencji, nauczycieli, lekarzy i przedsiębiorców, którzy angażowali się również w działalność dobroczynną, należało właśnie do Kościoła ewangelickiego, a większość pochodziła z Prus.

Na początku korzystali oni z zaadaptowanego na świątynię sekularyzowanego kościoła klasztornego św. Ducha przy ulicy Gimnazjalnej. Gdy budynek przestał odpowiadać potrzebom wiernych, postanowiono wybudować nowy przy dzisiejszej ulicy Wileńskiej. Projekt świątyni wykonał berliński architekt Jürgen Kröger, a jej poświęcenie odbyło się 1 listopada 1911 roku. Wraz z kościołem wzniesiono także budynek plebanii (dzisiejszy Pałac Ślubów) i dom parafialny, w którym umieszczono przedszkole i stację diakonijną (obecnie budynek Cechu Rzemiosł Różnych). Monumentalna świątynia stała się jednym z najbardziej charakterystycznych budynków miasta i świadectwem znaczenia miejscowej gminy ewangelickiej.

Ewangelicka nekropolia przy Starowiejskiej

Po 1945 roku, w wyniku zmian granic, wysiedleń ludności niemieckiej oraz napływu nowych mieszkańców liczebność ewangelików gwałtownie spadła. Dawna gmina ewangelicka utraciła większość swoich wiernych, a jej znaczenie społeczne zostało znacznie ograniczone. Kościół powoli niszczał, aż w latach 60. XX wieku rozebrano go. W miejscu, gdzie stał wybudowano Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia. Dziś, oprócz budynków plebanii i domu parafialnego najważniejszą zachowaną pamiątką po dawnej społeczności ewangelickiej Raciborza jest cmentarz przy ul. Starowiejskiej.

Nekropolia została założona w 1920 roku, gdy dotychczasowe miejsca pochówku okazały się niewystarczające dla rozwijającej się gminy ewangelickiej. Cmentarz powstał w okresie, gdy ewangelicy stanowili znaczącą część mieszkańców miasta i okolic. Miał powierzchnię 1,41 ha i był piątym miejscem spoczynku tutejszych ewangelików. Chowano tu przedstawicieli lokalnej inteligencji, urzędników, przedsiębiorców i rzemieślników związanych z gminą ewangelicką. Ostatni pochówek odbył się na nim w 1974 roku. Za zgodą sanepidu spoczęła tu żona mieszkającego w budynku obok grabarza Siostrzonka. Pogrzeb odprawił proboszcz rybnickiej parafii, który zarządzał też Raciborzem i Ściborzycami.



FOT. ZE ZBIORÓW JANUSZA DURDZIŃSKIEGO

Przedwojenna pocztówka z kościołem ewangelickim, budynkiem plebanii i domem parafialnym



Denkmal poświęcony poległym żołnierzom w czasie I wojny światowej



Relief z 1938 roku na pomniku rodziny Luthge

Kazimierz Świtliński w swoim cyklu o raciborskich nekropoliach pisał w „Nowinach Raciborskich", że jeszcze w 1984 roku znajdowało się na nim 719 mogił. Przez kolejne dziesięciolecia cmentarz przy Starowiejskiej stopniowo zarastał i popadał w zaniedbanie, jednak nie został zlikwidowany. Od dwóch lat wolontariusze podejmują tu działania mające na celu uporządkowanie i zachowanie dla mieszkańców miejsca, które jest jednym z najważniejszych świadectw wielowyznaniowej historii miasta.

Od zapomnienia do pamięci – drugie życie cmentarza

Jednym z pierwszych uratowanych przez wolontariuszy kamieni był zarośnięty bluszczem nagrobek Georga Reimanna, 16-letniego chłopca, pochowanego w 1920 roku, czyli zaraz po uruchomieniu cmentarza. Ocalał też pomnik Roberta Ellendta z płaskorzeźbą rolnika koszącego zboże. Wiceburmistrz Raciborza za czasów, gdy urząd burmistrza piastował Adolf Kaschny, cieszył się swoim stanowiskiem zaledwie trzy lata. Zginął w wypadku samochodowym 17 września 1927 roku mając zaledwie 34 lata. Kolejnym był marmurowy pomnik rodziny Lüthge z reliefem przedstawiającym Chrystusa udzielającego błogosławieństwa robotnikom. Nestor rodu – Georg – był rajcą miejskim i właścicielem firmy budowlanej, która stawiała m.in. budynek Fabryki Czekolady (dzisiejszy urząd miasta), wieżę kościoła farnego i wiele secesyjnych kamienic w naszym mieście. Jego syn Walter zginął na froncie w 1916 roku. Oprócz płyty nagrobnej przy rodzinnej mogile, jego nazwisko pojawiło się też na pomniku poświęconym poległym w czasie I wojny światowej żołnierzom. Na granitowym denkmalu umieszczono tych nazwisk 112. Jego renowacją zajął się wodzisławski kamieniarz Edward Kowalski.

Odnaleziony pod warstwą bluszczu pomnik rodziny Akermannów postawiono na nowo i posklejano. Dużo szczęścia miał też nagrobek Ottomara Filitza, zarządcy dóbr księcia raciborskiego, który wykonano z granitu i tylko z przodu wyszlifowano. Najprawdopodobniej uszedł on uwadze tych, dla których stary cmentarz stał się rezerwuarem deficytowego kamienia.

Rewitalizacja cmentarza to jednak nie tylko renowacja nagrobków. Dużo pracy włożono w odnowienie kaplicy, w której do dziś odprawiane są nabożeństwa i zaadaptowanie jej podziemia na biuro i salę prelekcyjną. Odtworzono też chodniki i udrożniono system kanalizacyjny a z pomocą dendrologa dra Jana Dudy zadbano o architekturę krajobrazu.

Pracy przy porządkowaniu cmentarza jest sporo, ale pomysłów na wykorzystanie tego miejsca jeszcze więcej. Jednym z nich są cykliczne spotkania młodzieży z Rybnika i Raciborza, które odbywają się w kaplicy cmentarnej. Młodzi ludzie przedstawiają na nich historie swoich rodzin, poznają dzieje swojego regionu i rozmawiają o tym, co ich łączy.

Katarzyna Gruchot



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI (3)

Płaskorzeźba na pomniku Roberta Ellendta – wiceburmistrza Raciborza

eprasa.pl c8c45f3225

Tam gdzie pamięć spotyka człowieka – nie

To nie była zwykła lekcja historii. Na nieczynnym cmentarzu ewangelickim w Raciborzu młodzi ludzie z Raciborza i Rybnika opowiadali o losach swoich rodzin, odkrywali biografie wybitnych mieszkańców regionu i rozmawiali o tym, jak pamięć, różnorodność oraz trudne doświadczenia przeszłości mogą budować wzajemne zrozumienie i tolerancję.

Cmentarz pamięci, szkoła tolerancji

Cmentarz ewangelicki w Raciborzu już po raz drugi gościł młodych ludzi z powiatu raciborskiego i rybnickiego na niecodziennej lekcji historii. Pomysłodawcą spotkań i rozmów o tolerancji jest dr Jan Krajczok, polonista IV LO w Rybniku i autor książek o Śląsku, który na swoich lekcjach już 20 lat temu zaczął realizować autorski projekt pozwalający zrozumieć młodym ludziom skąd biorą się uprzedzenia. Wystarczyło prześledzić losy własnej rodziny, a potem skonfrontować je z opowieściami koleżanek i kolegów z klasy. Rozmowy o własnych korzeniach, przekazywanych kolejnym pokoleniom rodzinnych traumach i powielanych stereotypach okazały się jeszcze ciekawsze, gdy do młodych Rybniczan dołączyli młodzi Raciborzanie.

W tym roku młodzież IV LO im. Kopernika w Rybniku spotkała się z uczniami CKZiU nr 2 czyli popularnego "Mechanika" i Diecezjalnego Liceum Ogólnokształcącego w Raciborzu. Towarzyszyli im rybniccy poloniści Jan Krajczok i Mirosław Paprotny, anglistka Martyna Krajczok oraz raciborski historyk Łukasz Kąś, ale w przygotowaniach do prezentacji ciekawych postaci związanych z Raciborzem brały również udział polonistka Linda Dedek i nauczycielka geografii Małgorzata Malinowska. Byli też zaproszeni z Warszawy goście: Agnieszka Gotfryb-Tarnogórska, rzecznik prasowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i Piotr Kędziora-Babiński, archiwista Centralnego Archiwum Ewangelickiego. – Jestem tu po raz pierwszy i widzę, że robicie wspaniałą robotę, bo nie tylko dbacie o zachowanie europejskiego dziedzictwa kulturowego, ale jeszcze propagujecie je wśród ludzi młodych – mówiła przyglądając się odrestaurowanym nagrobkom pani rzecznik i dodała, że w Polsce liczbę ewangelickich cmentarzy oszacowano na około 10 tysięcy, ale nie wszystkie są tak zadbane jak ten raciborski.

Racibórz przywitał nas pięknym słońcem, ale wśród alejek ukrytych w cieniu starych drzew panował przyjemny chłód. Gorące za to były rozmowy i serwowane przez wolontariuszy hot-dogi. Specjalnie dla gości wypełnionej po brzegi kaplicy rozbrzmiał na powitanie dzwon. – Jesteście w kaplicy cmentarnej ostatniego, piątego cmentarza ewangelickiego w Raciborzu, która pełni teraz funkcję kościoła. Są z nami proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Rybniku Michał Matuszek oraz wolontariusze: Jolanta Waniek, Dariusz Wantulok i Norbert Gamoń – witał młodych ludzi główny organizator Janusz Durdziński i zanim zaczęły się prezentacje, opowiedział o historii nieczynnego od 1974 roku cmentarza ewangelickiego i wybitnych osobistościach, które na nim spoczęły.



Gorące posiłki wydawane przez wolontariuszy uczestnikom spotkania

Potem do głosu doszli Raciborzanie, którzy przyjrzeli się dziedzictwie własnych przodków i odkryli nieznane fakty z życia dwóch związanych z Raciborszczyzną postaci, czyli Karla Ulitzki i Maksa Berka. – Obaj ukończyli Królewskie Gimnazjum Ewangelickie w Raciborzu i obaj zaczynali swoją karierę w naszym mieście. Ich edukacja w kontekście właśnie gimnazjum, które ewangelickie było tylko z nazwy, jest bardzo ciekawa. Dotarliśmy do ciekawych źródeł, którymi są sprawozdania z przebiegu roku szkolnego 1906 i 1907. Dzięki nim, dzisiejsi młodzi ludzie mogą spojrzeć na swoich rówieśników, którzy byli uczniami 120 lat temu i zobaczyć jak wyglądali, co robili, jakie mieli myśli. W Cesarstwie Niemieckim, rządzonym przez Hohenzollernów, którzy byli wyznania ewangelickiego, wszystkie publiczne szkoły musiały mieć taką nazwę, ale w jednej klasie spotykali się Żydzi, Niemcy, Polacy, synowie robotników, rodzin inteligenckich i zamożnych przemysłowców. Taki otwarty model edukacji rozwijał wrażliwość i empatię kulturową od najmłodszych lat – tłumaczy Łukasz Kąś.

Dwaj Raciborzanie, których życie wymyka się prostym ocenom

Postać jednego z najwybitniejszych raciborzan XX wieku, Karla Ulitzki, przedstawił uczeń "Mechanika" Jakub Morawiec. Nasz bohater urodził się w 1873 roku w Jaroniowie, dzisiejszej dzielnicy Baborowa, gdzie mieszkało dużo Polaków, dlatego bawiąc się z rówieśnikami na podwórku nauczył się biegle języka polskiego. Był absolwentem Gimnazjum Ewangelickiego w Raciborzu i wydziału teologicznego Uniwersytetu we Wrocławiu. W 1897 roku przyjął święcenia kapłańskie, a w 1910 roku został proboszczem w parafii Świętego Mikołaja w raciborskiej Starej Wsi. Oprócz życia duchownego działał też na scenie politycznej jako członek Partii Katolickiej Centrum, której po jakimś czasie został nawet liderem. – Był zwolennikiem pozostania Górnego Śląska po stronie niemieckiej, co nie podobało się Polakom. Pomimo że opowiadał się po stronie niemieckiej, to szanował Polaków, dbał o parafian, odprawiając msze w języku polskim. Po dojściu Hitlera do władzy zlikwidowano całą opozycję wraz z Partią Centrum, a Ulitzkę zaczęto prześladować. Aresztowano go i wywieziono do obozu w Dachau. Wrócił na krótko po wojnie na Górny Śląsk, ale ponieważ grożono mu śmiercią, wyjechał do Berlina, w którym w 1953 roku zmarł. Przez Niemców uważany był za zdrajcę i nazywany Polakofilem, a Polacy uważali go za Polakożercę – opowiadał uczeń "Mechanika".

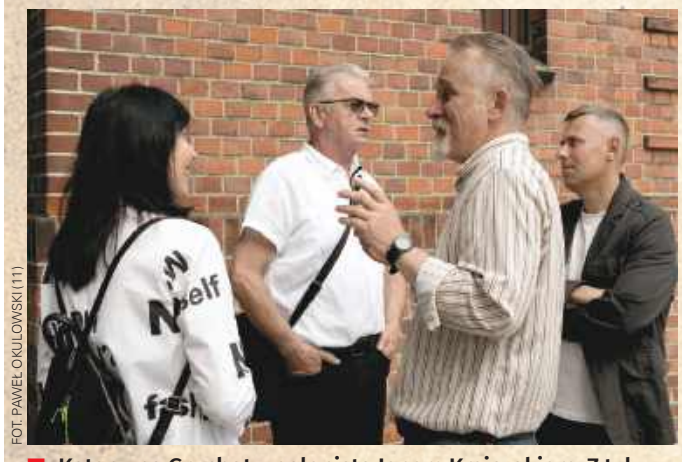
Jego kolega Kamil Sobczak przybliżył swoim rówieśnikom postać Maxa Berka, który przyszedł na świat w 1886 roku w Raciborzu i podobnie jak Ulitzka, był absolwentem protestanckiego gimnazjum. – Mam tu wykaz maturzystów z 1907 roku. Co ciekawe, osiemdziesiąt procent uczniów to byli katolicy, a wśród nich synowie właścicieli firm albo przedsiębiorców, ale również z uboższych rodzin, tak jak nasz bohater Max Berek, który był synem młynarza z Dąbrowy – mówił Kamil Sobczak dodając, że kolegą Maxa był Emil Szramek. – Byli najlepszymi uczniami, chociaż pochodzili z najuboższych rodzin. Emil wybrał duchowieństwo, został proboszczem w Katowicach. Ponieważ bronił prawa Górnoślązaków do używania języka polskiego, spotkały go represje ze strony Gestapo. W 1940 roku został aresztowany i zesłany do Dachau, gdzie został zamordowany – tłumaczył.







Więcej szczęścia miał Max Berek, który po ukończeniu studiów na wydziale nauk przyrodniczych



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI (11)

Katarzyna Gruchot z polonistą Janem Krajczokiem. Z tyłu organizator Janusz Durdziński i historyk Łukasz Kąś.



Kajetan Siedleczek podczas opowieści o Romualdzie Furmanowicz



Uczniowie raciborskiego „Mechanika" na kilka minut przed rozpoczęciem prezentacji

eprasa.pl c8c45f3225

codzienna lekcja na raciborskim cmentarzu

Uniwersytetu Berlińskiego został asystentem znanego geologa, prof. Liebischa. W 1912 roku zrobił doktorat i dostał propozycję współpracy z zakładów Leitza. Tam zrewolucjonizował świat konstruując specjalny obiektyw do aparatu Leica o nazwie ELMAX (od inicjałów właściciela firmy Ernesta Leitza i od imienia Berka). W 1940 r. odwiedził po raz ostatni Racibórz. Zmarł w 1949 roku we Freiburgu.

Rodzinne historie silniejsze od stereotypów

Filip Kwaśniak, tegoroczny absolwent "Mechanika" w klasie o profilu informatycznym, przedstawił krótką historię swojej rodziny.







Ta od strony mamy pochodziła zza Buga i po wojnie została przesiedlona do znajdującego się na terenie Opolszczyzny Nasiedla. Druga połowa rodziny wywodziła się z Gdańska i również trafiła do tej samej miejscowości. – Na starych zdjęciach widzicie moją prababcię ze swoim rodzeństwem, ciotkę, która obecnie mieszka w Baborowie i mamę. Dziadkowie dostali mieszkanie w Żorach, a w liceum dla dorosłych w Jastrzębiu mama poznała mojego ojca. Ja urodziłem się w Zabrzu, ale rodzina przez 10 lat mieszkała w Siedliskach. Od ośmiu lat jesteśmy mieszkańcami Raciborza – mówił o losach swojej rodziny Filip.

Kajetan Siedleczek opowiadał o Romualdzie Furmanowicz, matce swojej nauczycielki Małgorzaty Malinowskiej. Jej rodzina pochodziła z okolic Lwowa, gdzie przeniósł się protoplasta rodu Franciszek Ekiert, pradziadek pani Małgorzaty. Przez pewien czas mieszkał w Chodorowie, ale po ślubie w 1916 roku przeprowadził się z żoną do oddalonej o 3 kilometry od miasta wsi Wołczatycze. Franciszek i Stefania doczekali się dziewięciorga dzieci. On był kowalem i jednym z pierwszych członków zarządu Kasy Stefczyka. Ich najstarszy syn Marian (ojciec pani Romualdy) pracował u ojca w kuźni, ale gdy poznał swoją żonę Marię, rzucił kowalstwo i poszedł do pracy w cukrowni w Chodorowie. Wojna nie oszczędziła rodziny. We wrześniu 1939 roku najmłodszy syn Ekiertów Edward zmarł z powodu powikłań po gorączce. Niedługo później następny z synów, Ludwik, żołnierz Wojska Polskiego, zginął pod Lwowem w czasie bombardowań, a Leopold dostał się do sowieckiej niewoli, skąd wcielono go do Trzeciego Korpusu



Niecodzienna lekcja historii na cmentarzu ewangelickim

Strzelców Karpackich Władysława Andersa. – W trakcie II wojny światowej, członkowie rodziny, w której byli prawosławni, katolicy, protestanci i ateiści pomagali innym ludziom w potrzebie, bez względu na ich narodowość i wyznanie – tłumaczył Kajetan Siedleczek.

Na zaprezentowanym podczas spotkania nagraniu pani Romualda opowiedziała o ucieczce rodziny przed rzezią ludności polskiej dokonywaną przez UPA. Mieli dwie godziny na powiadomienie o zagrożeniu bliskich i spakowanie całego dobytku. Nie zabrali prawie niczego, bo byli przekonani, że niedługo wrócą. Po wielu dniach podróży w końcu trafili do Baborowa, skąd przenieśli się do Raciborza, gdzie uruchamiano cukrownię. Znalazło w niej pracę wielu przedwojennych pracowników zakładu w Chodorowie. Wśród nich był ojciec pani Romualdy – Marian.

Piotr Kędziora-Babiński zrelacjonował historię, która zdarzyła się w niewielkiej parafii pod Warszawą, w miejscowości Stara Iwiczna. – Przedwojennym proboszczem był tam ksiądz Waldemar Gaster. Gdy w 1939 roku wybuchła wojna, na plebanię weszło Wojsko Polskie i pobiło go za to, że był księdzem ewangelickim. Po dwóch miesiącach przyszli żołnierze niemieccy i go aresztowali za to, że chrzcił Polaków – mówił pan Piotr, który jest też członkiem Zarządu Fundacji Kamienie Niepamięci, zajmującej się cmentarzami ewangelickimi na terenie całego kraju.

Odwaga mówienia o przeszłości

Paulina Michta, uczennica IV LO w Rybniku podzieliła się z rówieśnikami historią swojej prababci, która urodziła się w 1935 roku i mieszkała z rodzicami w Przegędzy, wsi włączonej w granice odrodzonego państwa polskiego w 1922 roku w wyniku ustaleń po powstaniach śląskich. W styczniu 1945 r. przebiegała tamtędy trasa jednego z Marszów Śmierci więźniów niemieckiego obozu KL Auschwitz. Pędzeni byli w nieludzkich warunkach w stronę Wodzisławia Śląskiego. Kiedy jeden z nich zdołał uciec, jej rodzina spaliła jego pasiak i ukryła więźnia w beczce z kapustą. Opiekowali się nim aż do wyzwolenia. Okazało się, że był pochodzącym z Włoch Żydem. Po wojnie wrócił do swojego kraju, ale o rodzinie z Polski nie zapomniał. Wysyłał im paczki z czekoladą i słodyczami.

Kolejna rybniczanka, Nadia Czapek, opowiedziała o swoim prapradziadku Alojzym, który urodził się w Rybniku i mieszkał z rodziną na Paruszowcu. Jako 20-latek został wcielony do wojsk niemieckich i po ich stronie walczył w I wojnie światowej. Natomiast podczas II wojny światowej, jako Ślązaka wpisano go do trzeciej grupy niemieckiej listy narodowościowej, co wiązało się z obowiązkową służbą w Wehrmachcie. Jego dramat polegał na tym, że po podpisaniu volkslisty trafił do SS i został wysłany do obozu Auschwitz Birkenau jako strażnik, gdzie służył od 1941 roku aż do końca wojny. 2 września 1948 roku został osądzony w procesie, podczas którego postawiono mu zarzut przynależności do organizacji przestępczej, czyli SS i zdradę Polski. Trafił na pięć lat do więzienia. – Nigdy o tym etapie swojego życia nam nie opowiadał, co było zrozumiałe, bo przecież wszyscy wiedzieli do jakich okrucieństw dochodziło w obozach zagłady. On czuł się tego częścią, było mu wstyd i bardzo żałował tego co robił – mówiła Nadia.

– To jest trudne, żeby publicznie przemawiać, dzielić się swoimi prywatnymi historiami. To wymaga dużej odwagi. Istota naszych spotkań była taka, żeby połączyć dwa miasta: Rybnik i Racibórz, bo to są miasta mimo bliskości bardzo różne. Ja miałem ten komfort, że szkołę zawodową i średnią kończyłem w Raciborzu. Chodziłem do "Budowlanki" i w mojej klasie połowa to byli Ślązacy, a druga połowa to chłopcy zza Buga. Myśmy się kapitalnie porozumiewali. Dzięki temu miałem dostęp do dwóch kultur i wiem, jak skomplikowane było życie na Górnym Śląsku. Niektóre rodziny przeszły gigantyczną traumę i ona często przechodziła na kolejne pokolenia. Historie, które sobie tu opowiadamy pomagają nam zrozumieć naszych bliskich i pomagają się porozumieć – dodał Jan Krajczok.

– Chciałem wam wszystkim podziękować za waszą obecność, za to, że jesteście i że tak pięknie prezentujecie historię, bardzo trudną i bolesną. To pokazuje, że pewnych tematów nie można zamiatać pod dywan, tylko trzeba się nimi dzielić z innymi by kształtować naszą tożsamość – podsumował Janusz Durdziński.

Katarzyna Gruchot



Uczennice IV LO w Rybniku dzielące się z innymi historią swoich rodzin



Młodzież przed kaplicą, w której odbywało się spotkanie



Piotr Kędziora-Babiński i Agnieszka Gotfryb-Tarnogórska przeglądają stare dokumenty parafii ewangelickiej

eprasa.pl c8c45f3225

Janusz Durdziński
strażnik zapomnianego cmentarza

Jeszcze dwa lata temu niewielu mieszkańców Raciborza wiedziało, jak wygląda cmentarz ewangelicki przy ulicy Starowiejskiej. Zabytkowa nekropolia tonęła w gąszczu krzewów i samosiejek. Dziś coraz częściej można spotkać tam ludzi z piłami, sekatorami i grabiami. Wśród nich niemal zawsze jest Janusz Durdziński – lekarz, społecznik i wolontariusz, który leczy ludzi, ale chce też leczyć historię.


Janusz Durdzinski

FOT. PAWEŁ OKULOWSKI (2)

Patriotyzm zapisany w korzeniach

Za zaangażowaniem i pracą społeczną pana Janusza stoi nie tylko miłość do historii, ale także rodzinne wartości wyniesione z domu, w którym szacunek do pracy i służby innym był codziennością.

Jego dziadek – Bolesław Durdziński służył w armii carskiej, z której uciekł, by trafić do Legionów Józefa Piłsudskiego. Jako zawodowy oficer Brygady Strzelców Bytomskich został skierowany do 75. Pułku Piechoty stacjonującego w Rybniku. Tam poznał Łucję Mandrelę – uczestniczkę III Powstania Śląskiego, która jako 15-letnia dziewczyna pełniła służbę sanitariuszki na Górze Świętej Anny. – Oboje byli gorącymi patriotami. Łucja, czyli moja babka, która dożyła dziewięćdziesiątego roku życia, przed śmiercią poprosiła tylko o jedno – by na jej trumnie położono biało-czerwone goździki – mówi pan Janusz.

Durdzińscy wraz z trójką dzieci mieszkali przy ulicy Wyzwolenia w Rybniku, ale ich rodzinne szczęście nie trwało długo. Pan Bolesław zmarł zaledwie cztery tygodnie po narodzinach najmłodszego syna Henryka, który bardzo wcześnie musiał nauczyć się samodzielności. Skończył zawodówkę i już jako 15-latek pracował. Podobnie jak ojciec, w Rybniku poznał swoją przyszłą żonę Janinę Matuszczyk. – Ojciec dostał od swojej matki działkę w Niedobczycach i wybudował na niej dom, w którym mieszkaliśmy. Mama ukończyła liceum ekonomiczne i pracowała w wydziale oświaty jako księgowa, a tato był z zawodu zbrojarzem i często zabierał mnie ze sobą na budowy. Od 13. roku życia pomagałem mu przy budowie domów, kościołów i kaplic cmentarnych. Wiele się od niego nauczyłem i nigdy nie zapomniałem o zasadzie, której się zawsze trzymał, czyli jak jest robota, to trzeba ją zrobić nie zważając na pogodę i porę dnia – tłumaczy Janusz Durdziński, któremu doświadczenie zdobyte pod okiem ojca przydało się w pracy społecznej na raciborskim cmentarzu.

Łucja i Bolesław Durdzińscy


FOT. ZE ZBIORÓW JANUSZA DURDZIŃSKIEGO

Historia i medycyna

Jako chłopiec pan Janusz był ministrantem w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku. Przez pięć lat uczył się też gry na gitarze w szkole muzycznej, ale ostatecznie wybrał II Liceum Ogólnokształcące, bo marzył już o medycynie. – Pierwszą książkę z tej dziedziny, czyli atlas anatomii Sinielnikowa kupiłem sobie w księgarni Basisty za pieniądze wygrane w konkursie Poznaj Świat. Byłem wtedy w piątej klasie podstawówki. Wzorując się na dziadku chciałem startować do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, ale nie przeszedłem pozytywnie badań. W końcu wybrałem Śląską Akademię Medyczną, bo była najbliżej domu – mówi pan Janusz.

Na jego studia przypadł burzliwy czas „Solidarności". W pamięci szczególnie zapisał mu się strajk studencki w Zabrzu i atmosfera napięcia społecznego tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. – 13 grudnia były urodziny mojej mamy. Pamiętam jak dwa dni wcześniej wracałem autobusem do domu, a wraz ze mną młody żołnierz. I czułem wtedy do niego autentyczną nienawiść. Byłem przepełniony złymi emocjami, a to był mój rówieśnik, tyle że ubrany w mundur. Wiele lat później zrozumiałem, że na tym polega właśnie polityka dzieli i rządź, żeby jednych nastawiać wrogo wobec drugich – wspomina tamten okres i dodaje, że w latach 80. o historii wiedział naprawdę niewiele. – Odwiedziłem


Pan Janusz podczas pracy na cmentarzu

kiedyś kolegę, który mieszkał w akademiku. Miał w pokoju nad łóżkiem jakiś portret. Spytałem go: co to za dziadek? A on mówi: to nie dziadek, to marszałek Piłsudski. Dopiero 15 lat temu odkryłem książki Normana Daviesa i zacząłem się interesować historią Śląska. Wtedy dotarło do mnie, jak duże znaczenie ma poznanie historii w rozwoju tolerancji, światopoglądu i zrozumienia aktualnych wydarzeń i mechanizmów politycznych – tłumaczy po latach. Teraz sam uczy o wpływie historii na życie przeciętnego człowieka podczas niecodziennych lekcji historii na raciborskim cmentarzu.

Nie ma soboty bez roboty

Na cmentarz ewangelicki w Raciborzu pan Janusz trafił za sprawa żony Beaty, którą poznał i poślubił na studiach. – Jest ewangeliczką z Cieszyna i to za jej sprawą katolik z Niedobczyc zbliżył się do społeczności ewangelickiej. – Przywiozła mnie tu kiedyś, żebym zobaczył to niezwykłe miejsce. Beznadzieja i zapomnienie, które spowijały cmentarz nie dawały mi spokoju. Prace zaczęliśmy 1 maja 2024 roku. Miałem już trochę doświadczenia, bo wcześniej udzielałem się w parafii rybnickiej. Tam też był cmentarz przykościelny, zlikwidowany w 1933 roku, którego szczątki, w postaci porozrzucanych po parku przykościelnym nagrobków, przypominały o jego istnieniu. Przy pomocy kamieniarza udało mi się wtedy odnowić nagrobki, które się zachowały i ustawić je w lapidarium ze ścieżką upamiętniającą zmarłych. W Raciborzu zastaliśmy ścianę zielonych chaszczy. Trzeba było się przez nią przebić, więc zacząłem organizować pomoc sąsiedzką i sprzęt. Tak to się zaczęło i trwa do dzisiaj – mówi Janusz Durdziński.

Niemal w każdą sobotę pojawia się tu na czele drużyny wolontariuszy, która zajmuje się renowacją i porządkowaniem cmentarza. Jak sam przyznaje, na początku trudno się było zorientować gdzie są alejki, a gdzie groby, bo większość ocalałych kamiennych płyt leżała połamana na ziemi. Po wykarczowaniu terenu zaczęła się żmudna praca polegająca na czyszczeniu i sklejaniu pomników oraz odtwarzaniu napisów. Odkrywane pod warstwą zieleni ścieżki sukcesywnie zastępują układane przez wolontariuszy chodniki, a kaplica cmentarna została niedawno wyposażona w nowe schody i poręcze. Oprócz chirurga Janusza Durdzińskiego wśród wolontariuszy są m.in. Norbert Gamoń – przedsiębiorca branży transportowej, Krzysztof Kempny – z zawodu historyk a od trzech dekad przedsiębiorca, czy emerytowany nauczyciel matematyki i przewodnik beskidzki Dariusz Wantulok. – Ludzie dobrej woli są naszym największym skarbem i dowodem na to, że nie trzeba być bogatym, żeby coś robić, wystarczy chcieć. A oni chcą poświęcać swój czas, siły, energię a często też środki. Każdy z nas służy swoją wiedzą i umiejętnościami. Spotykamy się tu i zawiązujemy kolejne przyjaźnie. Świat ma się opierać właśnie na takiej jedności ludzi. I ta jedność pojawia się też w organizowanych przez nas spotkaniach młodzieży – wyjaśnia pan Janusz, któremu w pracach towarzyszy też często rodzina, czyli żona Beata, najmłodszy syn Mikołaj i córka Zosia, jak ma czas między zajęciami na studiach. Czasem pojawia się najstarszy Paweł z żoną Roksaną i córka Agata z mężem Brunem, którzy na co dzień mieszkają w Szwajcarii.

Pan Janusz był też pomysłodawcą zorganizowanego tu w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego we wrześniu 2025 roku koncertu zespołu „South Silesian Brass Band". Wszyscy, którzy przyszli wtedy na cmentarz posłuchać jazzowych standardów, mogli też zobaczyć efekt wielomiesięcznych prac społeczników. – Każdy chce coś po sobie zostawić. Jedni zostawią pamiętniki, inni zostawią budowle, jeszcze inni słowo pisane, obrazy, czy rzeźby. Ludzie zadają mi często pytania: jaki jest mój cel i czemu to ma służyć. Każdy znajdzie swoją odpowiedź, oceniając według własnej wiary. Dla mnie sensem życia jest robienie czegoś dobrego dla innych. I właśnie temu ma ta praca służyć – podsumowuje Janusz Durdziński. **Katarzyna Gruchot**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl c8c45f3225

Wiceminister MSWiA zabiera głos w sprawie sekretarza Krzyżanowic

Wracamy do sprawy sekretarza gminy Krzyżanowice. Po naszych publikacjach dotyczących powierzenia stanowiska Monice Szczęsny bez otwartego i konkurencyjnego naboru, sprawą zainteresował się poseł Michał Woś. Parlamentarzysta skierował do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji interpelację, w której zapytał m.in. o to, czy sekretarz może zostać wybrany w drodze awansu wewnętrznego, czy też konieczne jest przeprowadzenie otwartego naboru. Temat podjęliśmy po sygnałach od naszych czytelników i mieszkańców gminy, którzy pytali o sposób obsadzenia stanowiska.

Awans wewnętrzny zamiast konkursu

Przypomnijmy. Od 1 lipca 2026 roku sekretarzem gminy Krzyżanowice jest Monika Szczęsny, wcześniej kierująca Referatem Rolnictwa, Ochrony Środowiska i Gospodarki Gruntami. Zastąpiła Małgorzatę Krzemien, która została dyrektorem Powiatowego Domu Kultury w Raciborzu.

Wójt Grzegorz Utracki zdecydował się na awans wewnętrzny, powołując się na art. 20 ustawy o pracownikach samorządowych. Argumentował, że Monika Szczęsny ma odpowiednie kwalifikacje, doświadczenie i znajomość funkcjonowania urzędu. To właśnie tryb obsadzenia stanowiska wzbudził prawne wątpliwości. Ekspert Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska Filip Nowicki oceniał, że w przypadku sekretarza powinien zostać przeprowadzony otwarty i konkurencyjny nabór. Z drugiej strony pojawiały się stanowiska dopuszczające możliwość awansu wewnętrznego.

O sprawę zapytaliśmy również parlamentarzystów z regionu. Gabriela Lenartowicz zwracała uwagę na zmianę statusu prawnego sekretarza, która nastąpiła w 2008 roku. Jak przypominała, wcześniej sekretarz był, podobnie jak skarbnik, najwyżej umiejscowionym w hierarchii urzędnikiem, powoływanym przez radę na wniosek wójta, burmistrza czy starosty. Po zmianie przepisów sekretarz stał się natomiast jednym z pracowników samorządowych zatrudnianych na podstawie umowy o pracę. Jak oceniała, przy obecnym stanie prawnym trudno wskazać, czym różni się od zwykłego pracownika samorządowego, poza tym, że stanowisko to musi istnieć i podlega wójtowi, burmistrzowi czy staroście. Jednocześnie Lenartowicz nie uważała, aby konieczna była nowelizacja ustawy o pracownikach samorządowych, która jednoznacznie rozstrzygałaby możliwość obsadzania stanowiska sekretarza w drodze awansu wewnętrznego. Wskazywała, że otwarty nabór i późniejszy awans wewnętrzny nie muszą się wzajemnie wykluczać. Jej zdaniem awans wewnętrzny następuje przecież po wcześniejszym zatrudnieniu w drodze otwartego naboru.

Z kolei Michał Woś postanowił skierować sprawę do MSWiA, pytając resort m.in. o to, jak należy interpretować przepisy dotyczące obsadzania stanowiska sekretarza i czy możliwy jest w tym przypadku awans wewnętrzny.

MSWiA nie oceni decyzji wójta

W odpowiedzi podpisanej przez wiceministra Tomasza Szymańskiego resort zaznacza, że nie ma kompetencji do oceny działań samorządowych pracodawców związanych z zatrudnianiem pracowników.

– Z uwagi na pozycję ustrojową jednostek samorządu terytorialnego minister właściwy do spraw administracji publicznej (podobnie jak i urząd zapewniający obsługę ministra) nie posiada kompetencji do oceny czy też weryfikacji działań podejmowanych przez organy jednostek samorządu terytorialnego (pracodawców samorządowych) w zakresie zatrudniania pracowników w urzędach administracji samorządowej. Konstytucyjna zasada państwa prawnego przesądza bowiem, że jakakolwiek możliwość podjęcia działań władczych przez organ administracji publicznej musi bezsprzecznie wynikać z przepisów prawa, zaś ich podstawą jest zawsze konkretna norma kompetencyjna – wyjaśnia wiceminister.

MSWiA przypomina przy tym, że polityka kadrowa w samorządzie pozostaje domeną pracodawców samorządowych. Wskazuje również, że w sprawach związanych ze stosunkiem pracy właściwe są sądy pracy.



Wiceszef MSWiA Tomasz Szymański. *FOT. MSWIA*

Co z konkursem na sekretarza?

Dalej odnosi się już bezpośrednio do przepisów dotyczących stanowiska sekretarza. Szymański wskazuje, że ustawa określa zarówno obowiązek utworzenia takiego stanowiska, jak i zasady jego obsadzania.

– Ustawa usankcjonowała, iż w urzędzie gminy, starostwie powiatowym i urzędzie marszałkowskim tworzy się odpowiednio stanowisko sekretarza gminy, powiatu i województwa (art. 5 ust. 1 ustawy). W myśl przyjętych w ustawie rozwiązań stanowisko sekretarza przyporządkowane zostało do grupy stanowisk, dla których podstawę zatrudnienia stanowi umowa o pracę (art. 4 ust. 1 pkt 3 ustawy). Ustawa wprowadza obowiązek przeprowadzenia procedury naboru kandydatów na stanowisko sekretarza nie później niż w ciągu 3 miesięcy od zwolnienia stanowiska (art. 5 ust. 1a ustawy), a także przesądza, że obsadzenie stanowiska sekretarza nie może nastąpić w drodze powierzenia pełnienia obowiązków (art. 5 ust. 1b ustawy) – wskazuje wiceminister.

Jednocześnie Szymański zwraca uwagę na art. 20 ustawy, dotyczący awansu wewnętrznego. – Jednocześnie żaden przepis tego aktu prawnego nie wyłącza stosowania wobec stanowiska sekretarza art. 20 ustawy, przewidującego przeniesienie na wyższe stanowisko pracownika samorządowego, który wykazuje inicjatywę w pracy i sumiennie wykonuje swoje obowiązki (awans wewnętrzny). Awans taki odbywa się w ramach tej samej grupy stanowisk. Trzeba przy tym podkreślić, że awansowanie pracownika zajmującego stanowisko urzędnicze nie oznacza naruszenia zasady otwartego naboru do służby publicznej ponieważ zasadą jest, iż dana osoba będąc zatrudniona na stanowisku urzędniczym musiała wziąć udział w otwartym naborze, aby znaleźć się w grupie stanowisk urzędniczych. Trudno wykluczyć wobec osób, które zajmują niższe stanowiska urzędnicze możliwość awansu na bardziej odpowiedzialne stanowiska, w tym kierownicze – czytamy w odpowiedzi MSWiA.

Czy można obsadzić stanowisko bez konkursu?

Resort powołuje się na definicję wolnego stanowiska

Wiceszef MSWiA odwołuje się również do definicji wolnego stanowiska zawartej w ustawie. – Potwierdza to zawarta w ustawie definicja wolnego stanowiska (na które powinno się przeprowadzić nabór). Jest nim stanowisko, na które, zgodnie z przepisami ustawy albo w drodze porozumienia, nie został przeniesiony pracownik samorządowy zatrudniony na stanowisku urzędniczym, w tym kierowniczym stanowisku urzędniczym, posiadający kwalifikacje wymagane na danym stanowisku lub nie został przeprowadzony na to stanowisko nabór albo na którym mimo przeprowadzonego naboru nie został zatrudniony pracownik (art. 12 ust. 1 ustawy). Przez przeniesienie, o którym mowa w cytowanym przepisie prawa, należy zgodnie z ustawą rozumieć również awans wewnętrzny (art. 20 ust. 1) – wskazuje Szymański.

Szymański odnosi się także do tego, dlaczego ustawodawca zdecydował się na takie rozwiązanie. – Wprowadzając tego rodzaju rozwiązania ustawodawca odpowiadał na postulaty środowisk samorządowych, które zwracały uwagę na konieczność uelastycznienia przepisów prawa dotyczących otwartego i konkurencyjnego naboru, zwłaszcza w kierunku umożliwienia awansu wewnętrznego, co pozwala w pierwszej kolejności na zagospodarowanie własnych kadr danej jednostki samorządu terytorialnego.

Tomasz Szymański nadmienia również, że resort nie planuje obecnie zmian w przepisach dotyczących tej kwestii.

W skrócie: co mówi MSWiA?

Z odpowiedzi MSWiA wynika, że ustawa nakazuje przeprowadzić procedurę naboru na stanowisko sekretarza w ciągu 3 miesięcy od jego zwolnienia, ale jednocześnie nie wyklucza awansu wewnętrznego pracownika samorządowego na to stanowisko. Resort wskazuje, że osoba zatrudniona już na stanowisku urzędniczym może zostać przeniesiona na wyższe stanowisko, także kierownicze. MSWiA nie rozstrzyga jednak, czy w konkretnym przypadku Krzyżanowic wszystkie wymogi zostały spełnione. Podkreśla, że decyzje kadrowe należą do samorządu, a spory dotyczące zatrudnienia rozstrzygają sądy pracy.

(mad)

eprasa.pl c8c45f3225

Od kościelnych dzwonów po dożynko

Kościoły wyznaczały panoramę miasta, figury świętych stały przy drogach i na placach, a podczas religijnych uroczystości odświętnie ubrane kobiety niosły figurę Matki Boskiej. Wiara była obecna nie tylko w świątyniach. Towarzyszyła codzienności, świętom i dożynkom, przenikając się z obyczajem i miejscową tradycją. Archiwalne fotografie z **Narodowego Archiwum Cyfrowego** pozwalają zobaczyć Racibórz i jego okolice z czasów, kiedy sacrum było stałym elementem miejskiego i wiejskiego krajobrazu.







Miasto pod kościelnymi wieżami

Wystarczy spojrzeć na przedwojenne fotografie Raciborza, żeby zauważyć, jak często pojawiają się na nich kościelne wieże. Czasem są głównym tematem zdjęcia, innym razem wyrastają gdzieś daleko ponad dachami kamienic. Były punktami orientacyjnymi i nieodłączną częścią panoramy miasta.

Na **fotografii 17** widzimy kościół św. Jana Chrzciciela na Ostrogu. Jego wieża powraca na **zdjęciu 82**, ale tym razem oglądamy ją z zupełnie innej perspektywy – zza Mostu Zamkowego, od strony dzisiejszego placu Mostowego. Świątynia jest daleko, a jednak dominuje nad zabudową. Podobnie jest z kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. **Zdjęcie 104** pokazuje Rynek w Raciborzu z kolumną Maryjną na środku i wieżą kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w tle.

Jeszcze ciekawsza jest **fotografia 53**. Przedstawia ulicę Szewską. Z lewej strony widać prezbiterium kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a w głębi po prawej – synagogę. Na jednym kadrze spotykają się więc dwa światy religijne dawnego Raciborza.

Dopełnia ten obraz **fotografia 19**, przedstawiająca kościół ewangelicki – dawny kościół Świętego Ducha sióstr dominikanek – i fragment Królewskiego Gimnazjum Ewangelickiego.

Te zdjęcia przypominają o czymś, czego w dzisiejszym krajobrazie miasta nie da się już w pełni zobaczyć. Przedwojenny Racibórz był miastem wielowyznaniowym, a świątynie różnych wspólnot należały do jego codzienności.

Święci stali przy drogach

Wiara nie kończyła się jednak na progu kościoła. Na **zdjęciu 01**, wykonanym w latach 1921 – 1925, widzimy Kolumnę Matki Boskiej na raciborskim Rynku. Powraca ona na kolejnej **fotografii 68** wpisana w zwyczajny miejski pejzaż. Wokół toczy się życie, zmieniają się perspektywy, kamienice i ludzie, a kolumna pozostaje jednym z najbardziej charakterystycznych punktów centrum.

Ale religijne znaki można było spotkać także dalej od Rynku. Na **fotografii 57** stoi figura św. Jana Nepomucena przy kamienicy na Bosatzerstrasse dzisiejszej ulicy Bosackiej. Jeszcze inny obraz przynosi **fotografia 73**. Przedstawia kościół św. Paschalisa przy dzisiejszej ulicy Sudeckiej. Przy bramie stoi przydrożny krzyż.

Dla współczesnego obserwatora są to przede wszystkim zabytki i elementy dawnego krajobrazu. Sto lat temu ich obecność była czymś znacznie bardziej naturalnym. Krzyże i figury stały przy drogach, kościoły górowały nad zabudową, a religijne symbole towarzyszyły mieszkańcom w przestrzeni, przez którą przechodzili każdego dnia.

Matka Boska niesiona przez kobiety

Jedna z najciekawszych fotografii w całym zbiorze nie przedstawia jednak żadnego budynku. Na **zdjęciu 84** widzimy grupę kobiet z okolic Raciborza ubranych w stroje regionalne. Towarzyszy im figura Matki Boskiej. W tym jednym kadrze spotykają się dwa bardzo ważne elementy dawnego świata: religijność i miejscowa tradycja.

Dzisiaj strój ludowy zakłada się przede wszystkim podczas występów, uroczystości regionalnych czy rekonstrukcji dawnych obyczajów. Wówczas był częścią życia. Odświętny ubiór towarzyszył ważnym wydarzeniom rodzinnym i religijnym, a sposób jego noszenia nie był przypadkowy. Dlatego fotografia 84 jest czymś więcej niż portretem kobiet w efektownych strojach. Pokazuje świat, w którym wiara i lokalna kultura nie funkcjonowały osobno. Procesja była wydarzeniem religijnym, ale jednocześnie stawała się manifestacją wspólnoty. Kobiety szły razem, niosły figurę i występowały w stroju charakterystycznym





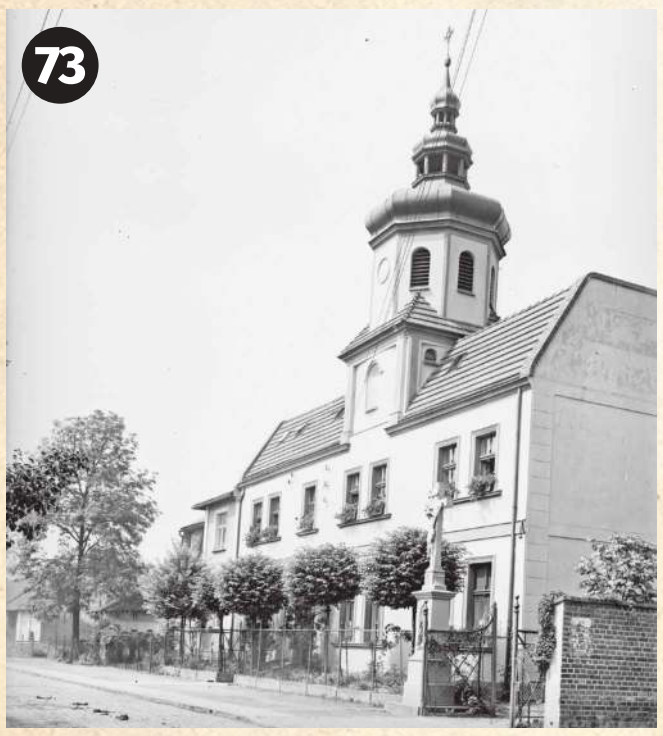






eprasa.pl c8c45f3225

we wieńce. Dawny Racibórz od święta











dla swojej małej ojczyzny.

Zachowane w zbiorze **fotografie 88** i **89** pozwalają przyjrzeć się tym ubiorom dokładniej. Na **zdjęciu 88** oglądamy Raciborzankę w kobiecym stroju ludowym, na **89** grupę kobiet w raciborskich strojach chłopskich. To, co na fotografii 84 jest częścią religijnej uroczystości, tutaj można zobaczyć z bliska.



Kiedy kończyły się żniwa

Jeszcze mocniej religia, tradycja i codzienne życie splatają się na **fotografii 83**. Przedstawia ona kobiety w raciborskich strojach ludowych uczestniczące w pochodzie dożynkowym w Studziennej.

Dożynki były przecież czymś więcej niż okazją do zabawy. Kończyły jeden z najważniejszych okresów w życiu wsi. Po tygodniach pracy przy zbiorach przychodził czas podziękowania za plony, a później wspólnego świętowania. Zdjęcie ze Studziennej zatrzymało właśnie taki moment. Kobiety idą w pochodzie ubrane w stroje, które jednoznacznie wskazują, skąd pochodzą. Nie oglądamy anonimowej grupy uczestników uroczystości. Oglądamy mieszkańców konkretnej miejscowości, którzy pokazują swoją wspólnotę i tradycję.

Warto zestawić **fotografie 83** i **84** obok siebie. Na jednej mamy pochód dożynkowy, na drugiej kobiety z figurą Matki Boskiej. Raz pierwszy plan zajmuje święto plonów, raz religijność. Łączą je jednak te same bohaterki – kobiety w miejscowych strojach. I właśnie te dwa zdjęcia najlepiej pokazują, jak trudno w ówczesnej Raciborszczyźnie postawić wyraźną granicę pomiędzy religią, obyczajem i tradycją.

Miejsca szczególnej modlitwy

Wśród archiwalnych fotografii znalazły się również miejsca, do których mieszkańcy przychodzili nie tylko na niedzielne nabożeństwo. **Zdjęcie 74** przedstawia kościół Matki Bożej, a **fotografia 75** jego ołtarz główny. Świątynia ta zajmuje szczególne miejsce w religijnej historii Raciborza, związanej z kultem Matki Bożej i pielgrzymowaniem wiernych.





Inny charakter ma **fotografia 39** przedstawiająca kaplicę zamkową. Niewielka świątynia na tle potężnego zamkowego kompleksu przypomina o znacznie starszej, sięgającej średniowiecza historii religijnej miasta.

Są w tym zbiorze także miejsca związane z działalnością zgromadzeń zakonnych. **Fotografia 72** pokazuje budynek klasztorny Annuntiaty, a w odcinku o Wielkomiejskich ambicjach Raciborza pokazywaliśmy zdjęcie Zakładu św. Notburgi przy dzisiejszym placu Jagiełły.



Patrząc na te fotografie razem, łatwiej zrozumieć, jak gęsta była religijna mapa dawnego Raciborza. Tworzyły ją nie tylko kościoły parafialne, ale również kaplice, klasztory, zakłady prowadzone przez zgromadzenia zakonne, figury, krzyże i miejsca pielgrzymkowe.

Wiara zapisana w krajobrazie

Stare fotografie mają tę niezwykłą właściwość, że pokazują rzeczy, których fotografujący prawdopodobnie wcale nie uważał za niezwykłe. Kiedy ktoś ustawiał aparat na Rynku, w kadr wchodziła Kolumna Matki Boskiej. Kiedy fotografował ulicę Szewską, obok siebie pojawiały się fara i synagoga. Na zdjęciu mostu ponad zabudową wyrastała wieża kościoła na Ostrogu. Przy drodze stał św. Jan Nepomucen, przy kościelnej bramie krzyż.

A kiedy obiektyw skierowano na ludzi, zobaczyliśmy kobiety w raciborskich strojach idące w dożynkowym pochodzie albo stojące przy figurze Matki Boskiej. Może właśnie dlatego te fotografie tak dobrze opowiadają o wierze mieszkańców przedwojennej Raciborszczyzny. Nie pokazują jej jako czegoś odświętnego i oddzielonego od reszty życia. Przeciwnie – wiara jest na nich częścią krajobrazu. Jest na Rynku i przy wiejskiej drodze. W kościele i podczas dożynek. W figurze niesionej przez kobiety i w stroju, który zakładały na szczególne okazje.

Sto lat później część tego świata zniknęła, część zmieniła znaczenie, a niektóre jego elementy przetrwały do dziś. Pozostały również fotografie. I to dzięki nim możemy zobaczyć Racibórz, w którym obok stukotu pociągów, fabrycznych kominów i gwaru miejskich ulic był jeszcze jeden rytm codzienności – wyznaczany przez kościelne dzwony, święta, procesje i zwyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl c8c45f3225

Kuźnia Raciborska chce przejąć dworzec, który od lat niszczeje. PKP PLK mówi „nie”. Co stoi na przeszkodzie?


Budynek po dworcu od lat niszczeje. Od dawna mówi się, że trzeba coś z nim zrobić.

Kuźnia Raciborska chce przejąć niszczejący dworzec, ale na drodze pojawiła się przeszkoda. PKP PLK nie wyraziło zgody na zbycie nieruchomości w obecnym kształcie, ponieważ na działce znajdują się należące do spółki elementy infrastruktury kolejowej. Konieczny będzie jej podział.

Niszczejący dworzec czeka na decyzję

Budynek dworca od lat niszczeje. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Raciborzu oceniał, że część jego elementów może zagrażać życiu i zdrowiu ludzi oraz bezpieczeństwu mienia. Wskazano m.in. odpadające z dużej wysokości tynki, uszkodzone oprawy oświetleniowe, odłamki szkła w oknie oraz różnice wysokości w nawierzchni przekraczające 0,5 cm. Zwrócono też uwagę na niezabezpieczone otwory studzienek przykryte zużytymi deskami, luźne obróbki blacharskie, ubytki w konstrukcji ścian attykowych oraz wystające ostre elementy i pręty ogrodzenia. Obiekt pozostaje nieużytkowany.

Na remont nie ma jednak co liczyć. Budynek należy do PKP S.A., która nie zaplanowała jego modernizacji. Głos w tej sprawie zabierał m.in. wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak. – Wskazaną przez spółkę przyczyną takiego zakwalifikowania dworca kolejowego w Kuźni Raciborskiej jest brak zasadności przywrócenia obsługi podróżnych i funkcji dworcowej (pozostaje nieczynny dla podróżnych) oraz niska wymiana pasażerska na poziomie ok. 150 – 199 osób na dobę – tłumaczył.

W tej sytuacji gmina chce przejąć dworzec i nadać mu nowe funkcje. O planach pisaliśmy w marcu. Jak mówił nam wówczas burmistrz Wojciech Gdesz, w grę wchodziło m.in. wykorzystanie obiektu na potrzeby związane z obroną cywilną oraz pozostawienie części przestrzeni dla podróżnych oczekujących na pociąg. Podkreślał, że gmina nie zakłada wyburzenia budynku. Była to kolejna odsłona sprawy, którą od miesięcy opisujemy na naszych łamach.

Droga do przejęcia dworca jeszcze daleka

Dziś wiadomo już, że przejęcie dworca przez gminę nie będzie łatwe. Jak informuje Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej, w marcu zastępca burmistrza Sabina Chroboczek-Wierzchowska rozmawiała z dyrekcją PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Katowicach o możliwości nieodpłatnego przejęcia nieruchomości. – W trakcie spotkania strona PKP przedstawiła skomplikowane procedury zbywania, w tym możliwości przekazywania nieodpłatnie nieruchomości na rzecz jednostek samorządu terytorialnego, co wiąże się z długim okresem oczekiwania na rozstrzygnięcie – relacjonuje gmina.

10 marca 2026 roku samorząd złożył do PKP S.A. wniosek o nieodpłatne nabycie działki zabudowanej budynkiem dawnego dworca. Następnie otrzymał informację, że PKP rozpoczęło procedurę przygotowania nieruchomości do obrotu. Pojawiła się jednak przeszkoda.

– Zgodnie z informacjami przekazanymi kilka dni temu przez PKP jedna ze spółek tj. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. nie wyraziła zgody na zbycie, ponieważ na tej nieruchomości znajdują się środki trwałe będące własnością Spółki PKP PLK S.A.: peron, oświetlenie zewnętrzne, kładka dla pieszych, w związku z czym jest wymagany podział nieruchomości – informuje urząd miejski.

Co teraz? Gmina poprosiła PKP o bieżące informacje w tej sprawie. – Spółka PKP została poproszona o przekazywanie na bieżąco informacji o podejmowanych dalszych działaniach w związku z realizacją wniosku gminy – wyjaśnia Urząd Miejski w Kuźni Raciborskiej. **(mad)**


Most w Chałupkach zamknięty do czerwca. *FOT. AGNIESZKA CZERW*

Most Chałupki – Bogumin zamknięty. Tędy już nie przejedziesz

Most Jubileuszowy im. cesarza Franciszka Józefa przy dawnym przejściu granicznym Chałupki–Stary Bohumín został zamknięty dla ruchu, o czym poinformował Urząd Gminy w Krzyżanowicach. Przejazd przez most jest niemożliwy, dlatego kierowcy muszą korzystać z innych tras. Ruch na przejściu drogowym na DK78 odbywa się normalnie.

Most został zamknięty, bo ruszył jego remont. Prace obejmą m.in. naprawę płyty pomostowej, konstrukcji stalowej i podpór, a także wymianę nawierzchni, chodników, balustrad i wyposażenia. Prace mają potrwać do 14 czerwca 2027 roku, a ich wartość to ponad 3,4 mln zł. Inwestycja realizowana jest przez Gminę Krzyżanowice i Kraj Morawsko-Śląski w ramach projektu współfinansowanego z programu Interreg Czechy–Polska 2021 – 2027. **(mad)**

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl c8c45f3225

Czy festiwal „Wiatraki” jest zarzynany w białych rękawiczkach?

Pomysłodawca festiwalu podróżniczego Dawid Wacławczyk wytknął wiceprezydentowi Michałowi Kulidze, że za długo zwlekano z przekazaniem pieniędzy na organizację tegorocznej edycji, a nawet sformułował zarzut, że impreza „jest zarzynana”. Radna Magdalena Kusy obwiniła władze o „karlenie się imprezy o bogatej tradycji”.

Zastępca prezydenta bronił się, że w tym roku na wszystkie wydarzenia miejskie trzeba było obcinać wydatki. Zapowiedział szeroką promocję „Wiatraków 2026” i zapewnił, że impreza będzie tak jak dotąd czterodniowa i jej program już ustalono.

Serce Anny Niestroj

Od 21 lat w trzeci weekend października odbywa się w Raciborzu Festiwal Podróżniczy Wiatraki, wcześniej organizowany przez stowarzyszenie Rosynant, a w ostatnich latach przez Raciborskie Centrum Kultury. Koordynatorem wydarzenia jest Anna Niestroj, na co dzień szefowa Visit Racibórz. – Wkłada w to dużo serca – uważa pomysłodawca „Wiatraków” Dawid Wacławczyk, obecnie radny klubu „Silny Racibórz”.

Jego zdaniem kwota 50 tys. zł to absolutne minimum by organizować festiwal. Wacławczyk uważa, że przy takim nakładzie nie sposób już organizować koncertów muzycznych, które były w programach „Wiatraków” w latach ubiegłych, przy wyższym budżecie.

Radny Wacławczyk już w grudniu 2025 roku, przy pracach nad budżetem Raciborza 2026, zauważył, że festiwalu nie ma w planie miejskich wydatków. – Na początku stycznia byłem z tą sprawą u wiceprezydenta, z pytaniem: czy Miasto rezygnuje z „Wiatraków”?Usłyszałem, że nie rezygnuje, że środki zostaną „wrzucone” w kolejnych miesiącach. W kwietniu nadal nie było tej pozycji w



Dzień po wymianie zdań w magistracie na temat Wiatraków 2026 na ulicy Batorego stanął tzw. potykacz z aktualnym plakatem tej imprezy

budżecie i znów spytałem i ten zapewnił, że pieniądze się znajdą – opowiadał radny na posiedzeniu komisji oświatowej we wrześniu.

Messenger z wiceprezydentem

Wacławczyk powiedział wówczas, że równie ważne co kwota dotacji, jest czas jej przyznania. Bo podróżnicy kontraktują występy na innych imprezach. Dlatego radny prośbę o zabezpieczenie pieniędzy w budżecie powtórzył wiosną na sesji i wiceprezydent znów zapewnił, że festiwal się odbędzie. – Te pieniądze nie znalazły się do sierpnia i jestem w dziwnym położeniu, bo przez messengera spytałem pana wiceprezydenta, czy RCK ma pieniądze na festiwal, czy on się odbędzie? I znów otrzymałem zapewnienie, że tak – kontynuował Wacławczyk.

– Od 3 lat nie jestem dyrektorem festiwalu, ale podróżnicy jeszcze się do mnie zgłaszają, taką siłą rozpędu. Z tych rozmów wiem, że w RCK wciąż czekają z ostatecznymi decyzjami i nic nie wiadomo było tam na temat festiwalu aż do połowy sierpnia.

Od nauczycieli wiem, że też nic jeszcze nie wiedzą, jeśli chodzi o ofertę dla uczniów, o bloku szkolnym. Na miesiąc przed jeszcze nie ma informacji o festiwalu. Tymczasem plakaty o dożynkach miejskich były wywieszone dwa miesiące przed imprezą. Jak byłem dyrektorem festiwalu to na miesiąc przed wieszałem bilbordy, a teraz nie ma nic. Dopiero na FB pierwsze nazwiska się pojawiły – wyliczał Wacławczyk i zwrócił się do Kuligi z pytaniami: jaki jest budżet imprezy? Kiedy te pieniądze przekazano do RCK?

Krytyka przedterminowa

– Takie są fakty, że na wszystkie imprezy uszczuplono środki, podtrzymuję moje słowa, żeby pan radny zarezerwował termin od 22 do 25 października na „Wiatraki 2026”, bo będą slajdowiska, w niedzielę będzie wątek raciborski, a sam pan radny jest zaproszony jako ekspert do panelu dyskusyjnego.

Kuliga podał, że budżet „wiatraków” złożono z 37 tys. zł zaoszczędzonych z wydatków RCK na tegoroczne Dni Raciborza. Według jego wiedzy w centrum kultury wiedziano o tym już w czerwcu. Zapowiedział promocję wydarzenia: będą citylighty, plakaty, zaproszenia do szkół; impreza planowana jest na cztery dni, a program jest dopięty przez Annę Niestroj. – Niesłusznie pan ocenia – zwrócił się do Wacławczyka. – Jeszcze się to nie odbyło, a pan już to krytykuje. Mamy takie środki i tak robimy. Jakby imprezy nie było, to byłoby źle, a jak chcemy ją robić, to też źle. My chcemy ją zrobić najlepiej jak można. Gdyby z naszej strony była zła wola, to nie robilibyśmy jej wcale. Z tego co wiem, dotąd budżet „Wiatraków” wynosił ok. 40 tys. zł – zaznaczył pierwszy zastępca prezydenta miasta.

Wacławczyk dostrzega amatorkę

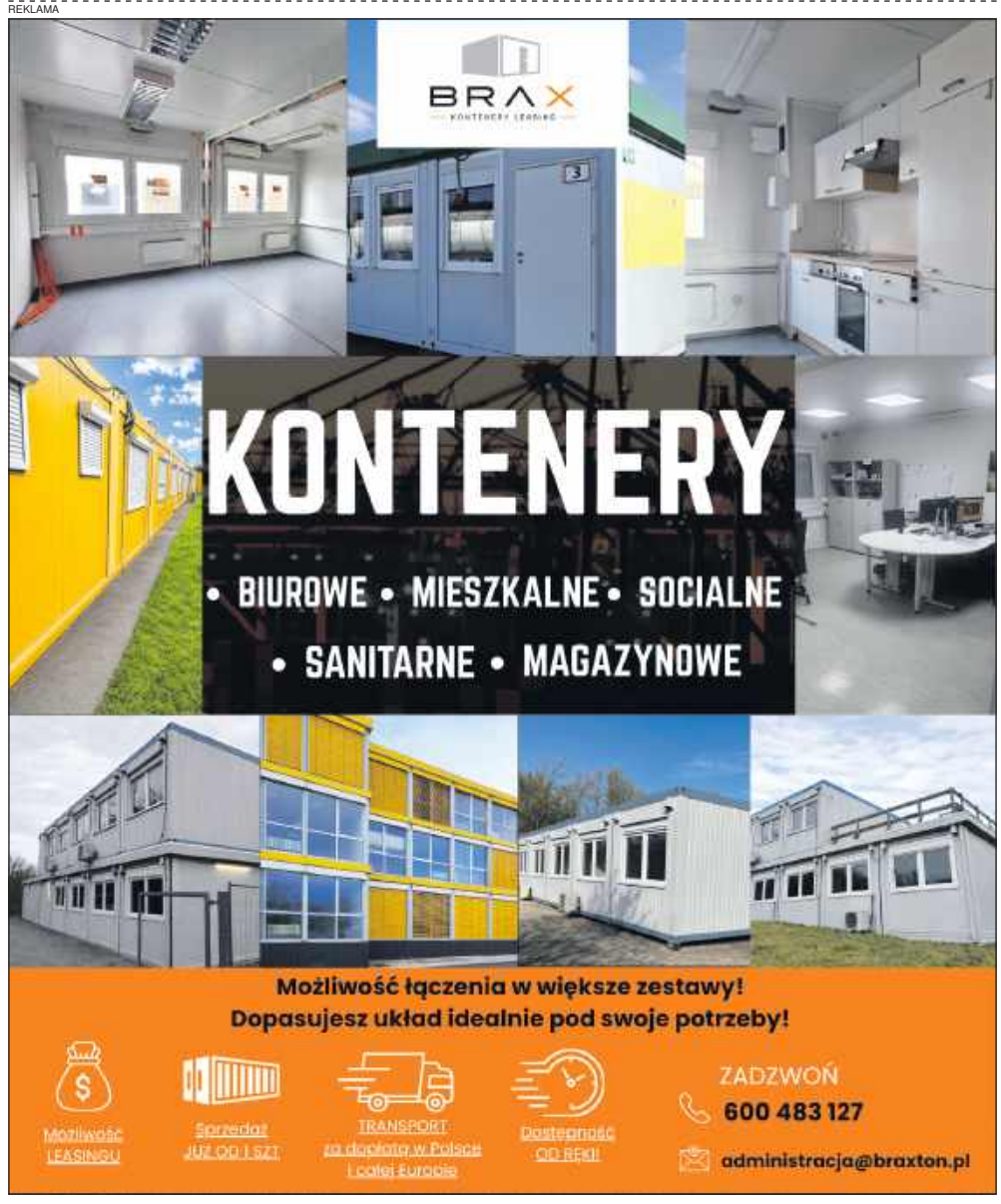
– Nie wiem jak komentować obcinanie budżetu imprezy o 50% i przekazanie środków na dwa miesiące przed jej terminem. To jest zarzynanie imprezy w białych rękawiczkach. Czy to brak wyobraźni? Czy to celowe działanie? Ja myślałem, że tej imprezy już nie będzie. Muszę przemyśleć, bo nie zakładam złej woli, ale uważam, że to jest kompletna amatorka, wyzwanie nie do zrealizowania bez drastycznego spadku jakości imprezy. W tym roku nie było memoriału z koncertami, nie było żadnej większej imprezy, nie było koncertów w Arboretum. „Wiatraki” mają budżet niższy od dożynek. Jestem głęboko zaniepokojony, bo pewnych rzeczy później uratować się już nie da – przekazał Kulidze jego poprzednik w gabinecie prezydenckim.

Potraktowano festiwal gorzej niż namiot festynowy?

– Emocjom się nie dziwię – przyznała radna Magdalena Kusy. – Zarzynacie ponad 20-letnią imprezę, która karleje z roku na rok. Doprowadzacie ją do upadku – adresowała zarzuty pod adresem ekipy rządzącej miastem. Kulidze wytknęła opieszałość w przyznaniu pieniędzy RCK. – Namiot na dożynki się rezerwuje pół roku wcześniej, a tu pieniądze były obiecane na gębę – krytykowała członkini klubu „Silny Racibórz”.

Wiceprezydent skomentował jej wystąpienie słowami: niech pani nie krzyczy! – Jakich słów pani używa? Powinna się pani wstydzić – mówił i polecił jej „wypicie herbatki”. Zauważył, że w grudniu, gdy uchwalano budżet miasta, nie słyszał obaw opozycji o „Wiatraki”. Dodał, że organizatorzy wszystko wiedzieli od dawna i pracowali nad nową edycją festiwalu. **(ma.w)**

REKLAMA



eprasa.pl c8c45f3225

40-lecie Koła Emerytów w Tworkowie



22 września w Tworkowie świętowano 40-lecie miejscowego koła emerytów. *FOT. G. UTRACKI/ FB*

Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Tworkowie świętowało 40-lecie działalności. Jubileusz był okazją do spotkania, wspomnień oraz podziękowań dla osób, które przez lata angażowały się w działalność koła.

W uroczystości uczestniczyli m.in. wójt gminy Krzyżanowice Grzegorz Utracki oraz jego zastępca Roman Kaczor. Obecny był również starosta raciborski Grzegorz Swoboda, mieszkaniec Tworkowa, a także sołtys i radny Andrzej Bulenda.

Podczas jubileuszu nie zabrakło życzeń i gratulacji dla kolejnych pokoleń działaczy. Wójt Grzegorz Utracki podkreśla, że 40-lecie koła to okazja do podziękowania za „piękną kartę historii działalności koła". Zwraca uwagę na zaangażowanie seniorów i ich aktywność, a także na rolę, jaką odgrywają w lokalnej społeczności. Wójt wskazuje również o działalności Klubu Seniora w Owsiszczach, podkreślając jego znaczenie dla integracji mieszkańców i tworzenia atmosfery wspólnych spotkań. **(d)**

Dla jeźdźców, rowerzystów i właścicieli psów.

Na granicy Krowiarek i Amandowa powstało miejsce odpoczynku

Koń, pies albo rower, niezależnie od tego, jak spędzamy czas na świeżym powietrzu, na granicy Krowiarek i Amandowa (gm. Pietrowice Wielkie) można zatrzymać się na dłużej. Powstał tam nowy przystanek konny, wybieg dla psów oraz miejsce odpoczynku dla rowerzystów.



Na terenie dawnego boiska przy drodze w kierunku Amandowa powstał nowy punkt dla miłośników aktywnego wypoczynku. Jest tu padok dla koni, plac zabaw dla psów oraz wiata, przy której można odpocząć. Do zdjęcia z czworonogiem pozuje wójt Pietrowic Wielkich Adam Wajda. *FOT. UG PIETROWICE WIELKIE*

Na miejscu jest przystanek, przy którym można zrobić postój podczas konnej przejażdżki. Właściciele psów mają do dyspozycji wybieg, gdzie ich czworonogi mogą bezpiecznie się wybiegać. Jest też wiata rekreacyjna z ławkami i grillem, więc można odpocząć, coś zjeść albo zrobić sobie dłuższą przerwę podczas wycieczki. Nowe miejsce położone jest na trasach, z których korzystają mieszkańcy i turyści przemierzający gminę na rowerach, pieszo czy konno. – To miejsce powstało z myślą o Was – o wszystkich, którzy aktywnie spędzacie czas w naszej gminie – podkreśla gmina Pietrowice Wielkie. **(d)**

33 nowych mieszkańców gminy Krzyżanowice

33 dzieci urodziło się w pierwszej połowie roku w gminie Krzyżanowice. W Tworkowie powitano najmłodszych mieszkańców

W Roszarni w Tworkowie odbyło się uroczyste powitanie najmłodszych mieszkańców gminy Krzyżanowice. Na spotkanie zaproszono rodziny z dziećmi urodzonymi od stycznia do czerwca 2026 roku. W tym czasie w gminie przyszło na świat 33 dzieci, 21 dziewczynek i 12 chłopców. Rodzicom pogratulował wójt Grzegorz Utracki, który życzył dzieciom zdrowia i dobrego rozwoju. Podczas spotkania wręczono również rodzinom drobne upominki.

Przypomnijmy, w gminie Krzyżanowice takie spotkania z najmłodszymi mieszkańcami i ich rodzicami organizowane są od 2022 roku. **(d)**



Gmina Krzyżanowice powitała najmłodszych mieszkańców. *FOT. UG KRZYŻANOWICE*

Pożegnali sezon na Odrze. Czy kajakarze nadal mogą pływać?



Kluczem symbolicznie zamknęli sezon na Odrze. Zrobili to wicewójt Krzyżanowic Roman Kaczor i starosta Bohumína Lumír Macura. *FOT. UG KRZYŻANOWICE*

W sobotę, 19 września, odbył się tradycyjny polsko-czeski spływ kajakowy na zakończenie sezonu wodniackiego na Granicznych Meandrach Odry.

Trasa prowadziła z przystani w Boguminie do Zabełkowa i liczyła około 6,5 km. Na zakończenie sezonu symbolicznego zamknięcia meandrów dokonali zastępca wójta gminy Krzyżanowice Roman Kaczor oraz starosta Bohumína Lumír Macura.

Spływ organizowany przez gminę Krzyżanowice i miasto Bogumin od lat łączy miłośników kajakarstwa i przyrody z obu stron granicy. Uczestnicy mogli podziwiać naturalny charakter Odry, jej zakola, wyspy, piaszczyste łachy i strome brzegi. Symboliczne zamknięcie meandrów nie oznacza jednak końca sezonu dla kajakarzy. Odra nadal pozostaje dostępna dla osób chcących odkrywać ten fragment pogranicza z perspektywy rzeki. **(d)**

eprasa.pl c8c45f3225



Matka Afryki…

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

W Afryce życie zaczyna się wschodem słońca i kończy się zachodem. Każdy dzień to inna przygoda szukania Boga i człowieka. Dla niektórych czas to przetrwanie, praca, dom, rodzina, walka o szkołę dla dzieci, o chleb codzienny, czasem jeszcze choroba… ale to wszystko Afrykańczyk naprawdę potrafi lepiej akceptować jak my. Wieczorami zamienia wszystko w taniec i modlitwę, a potem następny wschód słońca. Piękne w tym wszystkim jest to, że życie wiarą – to codzienność, bo z Bogiem łatwiej, i to jest takie widzialne, że ON– STWÓRCA we wszystkim tak bardzo obecny, nawet w tych najbardziej szarych chwilach. Jakoś tak każdy znajduje czas, by w tym często zabieganym dniu, były chwile na rozmowę z Bogiem i to tak o wszystkim, po kolei.



W piątek wieczorem słychać już wszędzie głośną muzykę, zapowiadającą weekend. Ludzie pracując w ogrodzie robią takie krótkie przerwy by tańczyć, czuć rytm muzyki, by wznieść dłonie w górę, do nieba, wskazując, że tam właśnie cel wszystkiego. A wczesnym niedzielnym rankiem widać wielu ludzi z Biblią w rękach , zmierzających do swego kościoła, każdy wprawdzie do innego, ale pragnienie Boga to samo. Bardzo często to tak, że każdy członek rodziny jest w innym kościele, czy nawet inną ma religię, ale to nie przeszkadza by wieczorami razem dziękować wspólnie Bogu. Kiedyś powiedziałam pewnemu dziecku, że teraz czas na modlitwę. Ono od razu zamknęło oczy, a potem zaczęło lekko tańczyć. Tak Afrykańczyk widzi rozmowę z Bogiem – zamyka oczy i tańczy. W tym wielkim pięknym kraju tyle rożnych religii, narodowości, ludzi rożnych ras, kultur i koloru skóry. W piątki słychać głośne śpiewy muzułmanów w ich meczetach, a największe sklepy są zamknięte, bo właściciele indyjscy na modlitwach. Kłaniają się przed Bogiem, wołając głośno wyuczone modlitwy… W niedzielę chrześcijanie szybko biegną do swych rożnych kościołów, tańcząc i wysoko wznosząc ręce. A nasi hinduscy bracia święta wielkie mają i modlą się zawsze, respektują zwierzęta, bo to też boskość dla nich. Wierzą w rożnych bogów… którzy życie ubogacają.

Afryka to jak MATKA… każdego akceptuje, nie szuka różnic, ale w miłości sens odnajduje. Najważniejsze to, że w każdym człowieku na tym kontynencie tkwi wielkie pragnienie Boga, ludzie szukają GO tak po swojemu – drogą, która życiem się nazywa… każdy inaczej! A Matka życia i tego kontynentu mówi, że wszystkie drogi są dobre, które do BOGA prowadzą. Jest ich tak wiele, ile ludzi na ziemi. AFRYKA to MATKA – wszystkich przygarnie, jak w dobrej RODZINIE, gdzie BÓG ma swoje ważne miejsce…

Matka daru…

Pewnego dnia pamiętam, rano pojechałam do naszego szpitala z pacjentem , który potrzebował pomocy. Czekając w kolejce, mogłam widzieć tylu rożnych ludzi… Poczekalnia pełna plam od krwi, krzyki dzieci, to znów ludzie z wypadku, po drodze ktoś umarł, płacz ludzi i pielęgniarki zabiegane. Pewna młoda kobieta, niosła na swych ramionach dziecko z autyzmem, które jakoś bardzo płakało, a ona tuliła je jeszcze bardziej do siebie. Podeszłam do niej, tak tylko by cokolwiek powiedzieć w tym tłoku i zabieganiu ludzi. A ona uśmiechnięta mówi: „To nie moje dziecko, matka zmarła, zabrałam je do siebie… czasem nie wiem co robić jak płacze cały czas, ale nauczyłam się już czekać aż się uspokoi i wtedy cieszę się z tych kilku spokojnych chwil, które mam w ciągu dnia, dobre dziecko w sumie… tylko ta choroba…” Nie usłyszałam słów narzekania, czy szukających pociechy, ale dziękowała Bogu za te kilka chwil spokojnych w ciągu dnia. W moim sercu byłam zawstydzona, mam tyle spokojnych chwil wieczorami, nie sypiam obok dziecka z autyzmem, mam mój pokój i tyle dobra. Ludzie biedni naprawdę uczą wielkiej pokory wobec życia i potrafią być szczęśliwi, bez narzekania.

Potem mój chory, uśmiecha się cały czas, choć wiem, że wszystko boli, ale mówi, że jest wdzięczny, że jestem blisko. Wierzy, że to coś pomoże, bo jak jest sam, nikt się z nim za bardzo nie liczy. Kilka razy obiecano operację, ale zawsze odsyłają go do domu, z rożnych powodów, których on nie rozumie. Dzięki Bogu trafiliśmy na dobrego lekarza. Cały czas w sercu modliłam się , by niebo nam zesłało, kogoś , kto chociaż wysłucha, bo to przecież początek każdej pomocy i ten młody człowiek, który dopiero co zaczyna praktykę lekarską, chyba to zrozumiał i wysłuchał. Zostawiłam chorego w szpitalu, kiedy odchodziłam był szczęśliwy, choć nie wiadomo, co przyniesie jutro…

Mijałam rożnych ludzi, biegnących do szpitala. Jedni się przepychali, drudzy wymuszali pierwszeństwo, inni jakoś tak spokojniej. Czasem tez miałam ochotę krzyknąć, bo i gorąco było, ale jeśli nie wiadomo jak się zachować, to trzeba wybrać ten najprostszy sposób, być po prostu być DOBRYM. Mieć oczy szeroko otwarte i czasem się uśmiechnąć, zamilknąć, by coś złego nie powiedzieć , bo życie to DAR naprawdę wielki, mówi nasza staruszka, która dziennie przy tym szpitalu sprzedaje banany. I ma rację, życie to przede wszystkim DAR w którym wpisana jest MIŁOŚĆ. Nie ma innej recepty, by walczyć o nasz czas godnie, tylko ta jedna – Zło – DOBREM zwyciężać. To jedyna droga, wypróbowana i skuteczna.

Matko DARU – naszych dni, ucz Boga czynami kochać, bo JEGO rozum, to SERCE – zakochane w człowieku, każdym bez wyjątku, szczególnie zaś w takim jak ja – słabym i szukającym – dlatego ŻYCIE TO DAR…

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna

Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria

Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl c8c45f3225

MOTORYZACJA

KUPIĘ

- Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509 796 001.

NAPRAWA, CZĘŚCI, TUNING

- Sprzedam opony zimowe 145/70/13 kompletne. Stan b. dobry, tel.32 418 60 47

MASZYNY ROLNICZE

- Kupię ciągniki i maszyny rolnicze, tel. 602 811 423, 535 135 507.

MATRYMONIALNE

- Wolny 55-letni pan pozna poważną, zgrabną panią, tel. 503 515 199.

USŁUGI

- Wycinka zieleni – kompleksowo, tel. 723 630 530.
- Firma sprzątająca – sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509 801 308.
- Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696 951 402.

TOWARZYSKIE

- Miły Pan, 503 515 199.

USŁUGI REM.-BUD.

- Komplex-Dach, pokrycia dachowe – pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606 118 496.
- Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514 666 992.
- **F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793 330 597.**

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

- Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602 695 679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE
Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.
Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,
Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl c8c45f3225



Oficjalne otwarcie turnieju z udziałem władz samorządowych



To pierwsze zawody szachowe rozegrane w Hali Piastor – w okresie zimowym działa tu lodowisko



Kategoria młodzieżowe cieszyła się sporym zainteresowaniem, przyjechali także szachiści z Czech

Zamiast łyżew – szachownice!

Memoriał Alfreda Chrobaka w Hali Piastor

W sobotę, 26 września, Hala Piastor przy ul. Zamkowej w Raciborzu zamieniła się w arenę szachowych zmagań. To właśnie tam rozegrano VII Międzynarodowy Memoriał Szachowy Alfreda Chrobaka w szachach szybkich. Po raz pierwszy turniej zorganizowano na terenie ośrodka sportu, w hali, która w sezonie zimowym pełni funkcję lodowiska.

VII Międzynarodowy Memoriał Szachowy Alfreda Chrobaka zorganizowano dla uczczenia pamięci byłego prezesa Klubu Szachowego SILESIA Racibórz, który przez lata wspierał rozwój tej dyscypliny sportu.

Organizatorem turnieju był Klub Szachowy SILESIA Racibórz, a współorganizatorami Miasto Racibórz i OSiR Racibórz. Zawodnicy rywalizowali w dwóch grupach: OPEN, otwartej dla wszystkich szachistów i zgłoszonej do klasyfikacji rankingowej FIDE, oraz grupie do lat 12, przeznaczonej dla juniorów z rocznika 2014 i młodszych.

Siódma edycja memoriału na nowym obiekcie

O rozpoczęciu siódmej edycji Memoriału im. Alfreda Chrobaka mówił Jacek Wojciechowicz, prezydent Raciborza. Podkreślił, że tegoroczna edycja odbywa się na nowym obiekcie, który pozwala pomieścić rosnącą z roku na rok liczbę uczestników. Zwrócił również uwagę na bogate, przedwojenne i powojenne tradycje szachowe Raciborza, które są dziś kontynuowane przez lokalny klub szachowy. Prezydent podziękował wszystkim osobom zaangażowanym w organizację wydarzenia oraz sponsorom, a zawodnikom życzył udanych partii, przemyślanych ruchów i dobrej sportowej rywalizacji.

Marek Kurpis o nowym obiekcie i młodych uczestnikach

Marek Kurpis podkreślił znaczenie możliwości wsparcia wydarzenia oraz zwrócił uwagę na nowy, wielofunkcyjny obiekt, który może być wykorzystywany nie tylko w sezonie zimowym. W swoim wystąpieniu zaznaczył również, że cieszy duża liczba uczestników memoriału, w tym wielu młodych zawodników. Podziękował także staroście Grzegorzowi Swobodzie i życzył wszystkim powodzenia podczas rywalizacji.

Na uczestników czekały również nagrody pieniężne. Najwyższa nagroda w grupie OPEN wynosiła 1500 zł. Przewidziano także dodatkowe wyróżnienia m.in. dla najlepszej zawodniczki, najstarszego uczestnika, najlepszego zawodnika w kategorii 60+ oraz najlepszego szachisty z Raciborza z rankingiem do 1800. **(KuKi)**

Tworków wywalczył punkt u lidera

Cztery gole padły w wyjazdowym starciu drużyny z Tworkowa. Remis 2:2 to sukces gości.

– W wyjazdowym starciu z TS Stal Śrubiarnia Żywiec nasza drużyna pokazała charakter, dwukrotnie odrabiając straty i walcząc o korzystny rezultat do ostatnich minut – relacjonują w klubie.

Gospodarze otworzyli wynik w pierwszej połowie celnym strzałem z rzutu karnego. W 50 minucie było 1:1 po trafieniu Jakuba Legierskiego. W 73 minucie na 2:1 wyszli gospodarze. Na 3 minuty przed regulaminowym końcem gola na 2:2 zdobył Kamil Cywka zapewniając przyjezdnym bardzo ważny punkt.

W tabeli Piątej ligi „II Ligi Śląska" Grupa 2 LKS Tworków zajmuje piątą lokatę z 15 punktami tracąc do lidera z Bielska-Białej 4 punkty.

Następny mecz gra u siebie 3 października z KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój II o 13.30. **(Red)**

Wyniki z boisk Podokręgu Racibórz

Klasa okręgowa „III Liga Śląska Rybnik – Racibórz" Grupa 3

Kolejka nr 8 z 26 i 27 września: Naprzód Czyżowice – Unia Turza Śląska II 3:4, Sokół Chwałęcice – Sparta Żory 0:0, KS 1905 Krzanowice – Naprzód Borucin 7:2, Dąb Gaszowice – LKS Krzyżanowice 0:6, LKS 1908 Nędza – Czarni Gorzyce 5:2, Unia Racibórz – Ruch Stanowice 5:0, Górnik Radlin – Przyszłość Rogów 3:1, Kolejarz Chałupki – Silesia Lubomia 1:3.

W tabeli prowadzi Unia Racibórz z przewagą czterech punktów (bramki 29:4) nad Spartą Żory. Trzecia jest Unia Turza Śląska II – 18 punktów.

W strefie spadku znajdują się: Silesia Lubomia, Dąb Gaszowice i Naprzód Czyżowice (zdobył tylko punkt od startu sezonu).

W następnej kolejce zagrają: 3 października o 15.00: Rogów – Chwałęcice, Stanowice – Radlin, Gorzyce – Unia Racibórz, Krzyżanowice – Nędza, Żory – Chałupki; 4 października o 15.00 Borucin – Gaszowice, Turza Śląska II – Krzanowice, Lubomia – Czyżowice.

Klasa A „KEEZA"

Kolejka nr 7 z 26 i 27 września: Pietraszyn – Owsiszcze 2:1, Studzienna – Syrynia 0:4, Zameczek Czernica – Gamów 2:3, Start Pietrowice Wielkie – Rozwój Bełsznica 3:0, Naprzód Krzyżkowice – Wypoczynek Buków 2:2, Czarni Nowa Wieś – Lyski 6:1, Buk Rudy – Grzegorzowice 2:0, Tworków II – Braxton Raszczyce 3:3.

W tabeli prowadzi KS Pietraszyn z przewagą dwóch punktów nad Braxtonem Raszczyce. Trzeci jest Gamów – 16 oczek. Na miejscu spadkowym Krzyżkowice z jednym punktem.

W następnej kolejce zagrają: 3 października o 14.00 Rudy – Studzienna, 3.10 o 15.00: Bełsznica – Grzegorzowice, Raszczyce – Pietrowice, Lyski – Pietraszyn, Buków – Nowa Wieś; 4.10 o 15.00 Gamów – Syrynia, Tworków II – Owsiszcze, 4.10 o 15.30 Czernica – Krzyżkowice.

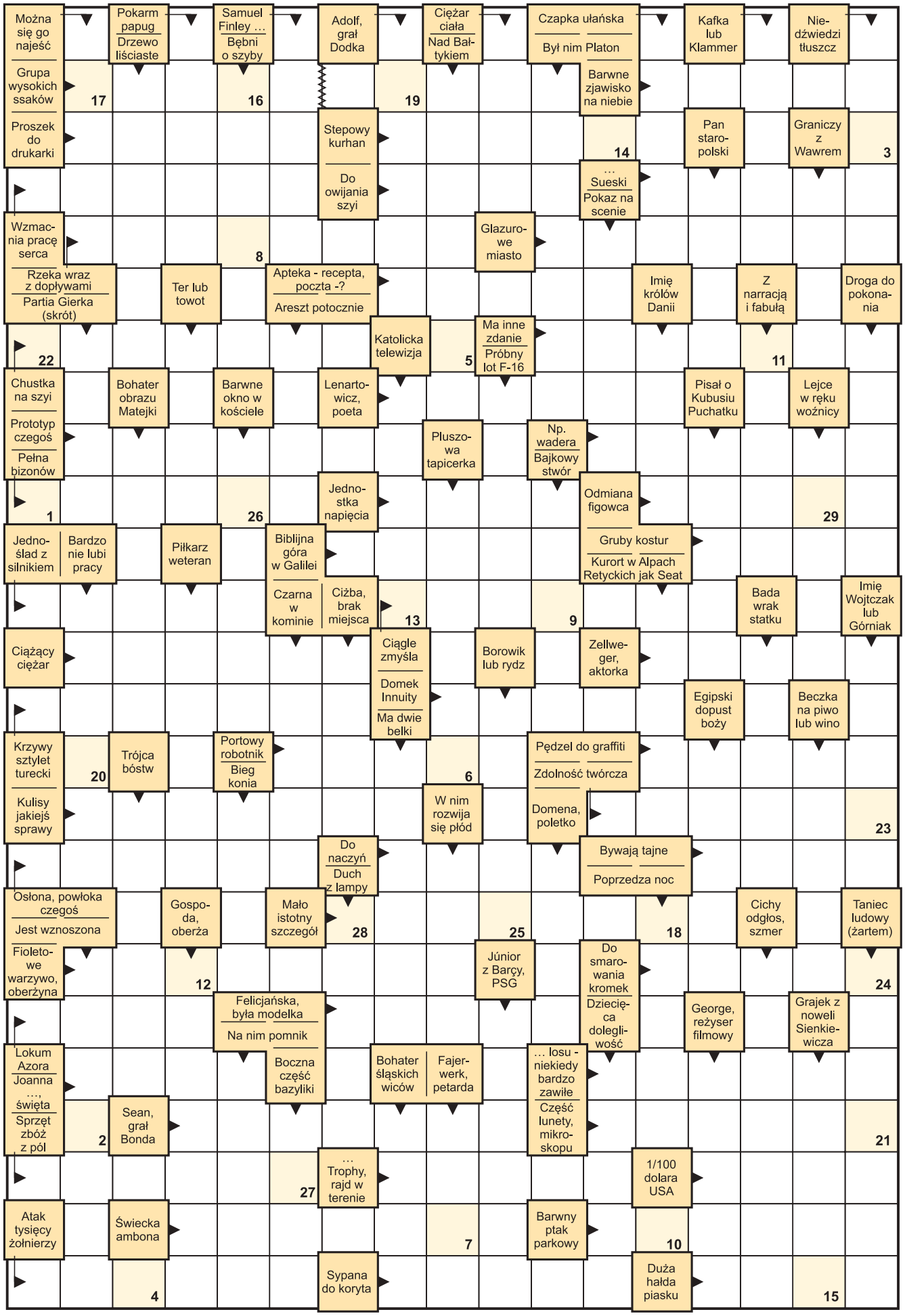
Klasa B „KEEZA"

Kolejka nr 7 z 26 i 27 września: Zwonowice – Cyprzanów 3:1, Przyszłość Rogów II – Unia II Racibórz 4:7, Górnik Pszów – Naprzód 46 Zawada 6:3, Stal Kuźnia Raciborska – Ocice 1:3, Pawłów – Zabełków 1:1, Zawada Książęca – Kornowac 8:1, Ruda Kozielska – Markowice 1:1, Wojnowice – Płomień Kobyla 5:2.

W tabeli prowadzi LKS 07 Markowice – 17 punktów i bilans bramkowy 27:8. Wyprzedza rezerwy Unii Racibórz – także 17 oczek, ale bramki 33:17. W strefie spadku – Kornowac i Cyprzanów (jeszcze nie punktował).

W następnej kolejce: 3 października o 15.00: Markowice – Pawłów, Zawada – Zawada Książęca; 3.10 o 16.00: Cyprzanów – Zabełków, Zwonowice – Rogów II; 4.10 o 15.00: Ocice – Ruda Kozielska, Kornowac – Kuźnia, Kobyla – Pszów, Unia II – Wojnowice.

eprasa.pl c8c45f3225



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Tydzień, w którym powinnaś/powinieneś podjąć decyzje na temat swojego dalszego życia. Czy chcesz ciągnąć dłużej coś, co nie ma sensu, czy może ułożyć sobie życie z nowym partnerem? Zastanów się!

BYK 21.04 – 20.05
Masz teraz magnes w sobie. Bardzo szybko uda Ci się przyciągnąć nową osobę. Możesz wybierać i przebierać. Niejedna osoba marzy by umówić się z Tobą na randkę.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
W tym tygodniu spotkasz osobę z przeszłości, która odegrała znaczącą rolę w Twoim życiu. Będziecie mieli bardzo duże szanse na powrót do siebie. Trudno będzie Ci się zmobilizować i wziąć za zadania, które zostały Ci przydzielone.

RAK 22.06 – 22.07
Możesz cieszyć się odwzajemnionymi uczuciami swojego partnera. Ten tydzień przyniesie Ci piękne wyznania a także nowe zobowiązania w istniejącym już związku. To dobry tydzień na zmianę pracy. Sprzyja podpisaniu korzystnych umów.

LEW 23.07 – 22.08
W tym tygodniu czeka Cię wiele nieprzyjemnych kłótni z partnerem. Trzymaj lepiej język za zębami jeśli nie chcesz doprowadzić do cichych dni. Twój szef nie jest zadowolony z Twojej pracy. Zastanów się czy nie na zbyt wiele pozwalasz sobie w pracy.

PANNA 23.08 – 22.09
Możesz cieszyć się istną sielanką w swoim związku. Wszystko będzie się układało jak najlepiej. Razem z partnerem postanowicie pojechać na wycieczkę za miasto. Dostaniesz awans Twoje starania zostały w końcu docenione.

WAGA 23.09 – 22.10
Wybór pomiędzy obecnym partnerem a nowym może się okazać o wiele trudniejszy niż wydawał Ci się na początku. Nie przeciągaj go w czasie, bo zostaniesz z niczym. Twoja pozycja jest na tyle stabilna, że nie musisz obawiać się nawet najmniejszych komplikacji.

SKORPION 23.10 – 21.11
Twój związek dobiega końca. Na tę chwile wydaję Ci się, że to koniec świata. Jednak z czasem zmienisz zdanie. W tym tygodniu podpiszesz umowę, która da Ci szansę na awans. Wysiłek zostanie doceniony.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Twoja druga połowa zaczyna się nudzić a Ty w jednej chwili postanowisz zabrać ją w daleką podróż, która o wiele bardziej Was do siebie zbliży. Weźmiesz tydzień wolnego, by spełnić swoje marzenia.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Za bardzo decydujesz sam za partnera. Nie dajesz mu dojść do słowa a potem dziwisz się, że się kłócicie. Zastanów się nad swoim postępowaniem. Powinieneś bardziej przykładać się do powierzonych Ci zadań.

WODNIK 20.01 – 18.02
Twój partner zaczyna czuć się samotny. Zrób coś z tym, bo jeśli nie zmienisz swojego postępowania, niedługo nie będzie już czego ratować. Tydzień, który nie będzie wymagał zbyt dużego poświecenia w pracy. Uważaj na problemy z krążeniem.

RYBY 19.02 – 20.03
Jeśli nie zmienisz się, Twój partner nie będzie dłużej czekał na cud i odejdzie. Osoby samotne mają szansę na poznanie kogoś na imprezie. Za dużo pracujesz, przez co zaczynasz popełniać błędy. Dostaniesz premię, która Cię ucieszy.

Opracowała Noma • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺ ☻ ☺

Ciemna noc, amerykański bombowiec leci na akcję. Cel: zrzucić spadochroniarzy na wyznaczony obszar na terytorium wroga. Samolot zatoczył krąg, zapala się czerwona lampka, następnie zielona, grupa komandosów wyskoczyła nad celem.

Z wyjątkiem jednego... Dowódca: Skacz...

Jąkający się komandos: Nnnie...

Dowódca: Dlaczego nie?

Komandos: Bbbo jja nie chhhhcę...

Dowódca: Skacz, bo pójdę po pilota!

Komandos: Ttto idź...

Po chwili dowódca wraca z pilotem, a ciemno jest kompletnie.

– Skacz – mówi pilot – bo cię wyrzucimy siłą... Komandos nadal odmawia opuszczenia samolotu: – Nnnie, nnnie skkkoczczę...

W ciemności słychać kotłowaninę, w końcu udaje im się wypchnąć go z samolotu.

Zdyszani siedzą w ciemnym wnętrzu:

– Silny był – mówi dowódca.

– Nnno, chhhyba ccoś tttrenowaał

☺ ☻ ☺

Na sklep napada złodziej. Wchodzi, widzi tam starą kobiecinę i mówi:

– Dawaj kasę!

– Spokojnie. Jaką? Grycaną czy jęcmienną?

☺ ☻ ☺

Do sklepu wbiega kobieta i krzyczy od progu:

– Proszę pułapkę na myszy, tylko szybko, bo chcę złapać autobus...

– Szanowna pani, aż tak dużej pułapki my nie mamy...

☺ ☻ ☺

Do sklepu zoologicznego wchodzi klient.

– Chciałbym kupić psa obronnego.

– Proszę bardzo, mam właśnie ostatniego...

– Przecież to jamnik. Jaki z jamnika pies obronny?

Sprzedawca złapał jamnika za ogon, podnosi do góry.

– No podejdź pan teraz...

☺ ☻ ☺

– Synku, chciałbyś mieć braciszka?

– Tak, tato!

– To śpij już..

☺ ☻ ☺

eprasa.pl c8c45f3225